Ner 155. Kraków 11 Lipca — Wtorek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu**, **w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1-go lipca 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10.50** c.—złr. **5.25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 10 lipca.

Położenie polityczne Europy w ciągu upłynionego tygodnia żadnej nie uległo zmianie, bo ani przesilenie ministeryalne w Wiedniu nie ukończone, a choćby nawet nowy powstał gabinet, to wpływ jego nie zaraz w pierwszej chwili uczuć by się dawał; ani też zakończenie obrad Ciała prawodawczego francuskiego, lub rozwiązanie a raczej zamknięcie parlamentu angielskiego, mogą w ogólnem położeniu mieć jakiekolwiek znaczenie.

Zanim jeszcze jawność spraw publicznych taką stała się potrzebą, że publicystyka przemyśliwa nad różnemi środkami, ażeby mogła zaglądać nietylko do gabinetów ministrów, ale i do komnat królewskich, nie mówiąc już o tem, że wszystkie zgromadzenia prawodawcze radzą przy drzwiach otwartych, mniemano, że królowie cały dzień noszą koronę na głowie i berło w ręku, a ministrowie cały dzień piszą noty lub konferują. Jawność spraw rządowych lubo nie zupełna, ale już do ukrycia trudna, przekonała, że nie ciągle sternicy państw trzymają rękę na sterze; częściej zaś puszczają statek z wiatrem i prądem, a bywa niekiedy, że w nieznane sobie zagnawszy się strony, powierzają statek losowi szczęścia, pilnując tylko, by uniknął skały lub mielizny. Bywają też epoki, gdzie polityka z dnia na dzień, polityka losu, zastępuje miejsce stale obmyślonego i z świadomością pilnowanego kierunku. W takich czasach zapisywać można codzienne zdarzenia i drobne zjawiska, ale niepodobna dla nakreślenia ogólnego położenia znaleść pewnych trwałych podstaw.

Taką jest obecna chwila. Niejasność jej, jednodniowość nie służy wprawdzie za dowód, jakoby rządy działały bez żadnego planu, albo też aby ludzkość po omacku leciała w przyszłość; ale że w planach rządów, w ich rachubach niemogą być przewidziane wszystkie okoliczności, wszystkie kombinacye z góry nie mogą być ułożone; jak znów ludzkość w pochodzie swoim niema wytkniętych wszystkich dróg i ścieżek Wie ona, że celem jej jest doskonalenie się, że drogą do niego jest wolność, że do usamowolnienia prowadzi praca zarówno fizyczna jak duchowa, ale w pracy tej nie zawsze używa ona stosownych sił i środków.

Dawniej zewnętrzne przedewszystkiem względy kierowały polityką rządów; dziś względy wewnętrzne ważne zajmują miejsce w rachubach politycznych. Wprawdzie w wielu krajach sztuka rządzenia doprowadzona została do takiego już stopnia mechanicznej biegłości, a narzędzia mające przysposobić opinię publiczną są tak wprawne, że zdawaćby się mogło, iż opinią tą zupełnie daje się pokierować; wszelako tak wypielęgnowany i sztucznie wzniecany lub przyduszany głos publiczny nie dodaje rządom siły i mocy; dla tego bywa on tylko niekiedy używanym dla omamienia drugich, ale nie dla własnego wzmocnienia. Otóż i głos publiczny jest teraz bez żadnej wybitnej cechy, lęka się sam swojej potęgi i przestrasza się, ilekroć dosadniej się odezwie. Tylekroć zawiódł się na sobie, biorąc to za dobrowolny objaw uczucia powszechnego, co było tylko wywołanem sztuczną podnietą; tylekroć zawiódł się i na skutkach swojego odezwania się, dawszy poparcie temu, do czego nie miał sympatyi, a do czego był użyty bezmyślnie, że stał się ostrożniejszym i podejrzliwym. Takie usposobienie powszechne sprzyja przedewszystkiem polityce efemerycznej, ale do ustalenia się położenia nie prowadzi. Ludzkość czuje i domniemywa się, że na błędne weszła manowce; nie potrzebuje ona atoli wątpić o sobie, bo ma drogę wskazaną Przeznaczeniem; nam tylko, żyjącemu dziś pokoleniu idzie o to, czy się błąkać mamy po puszczy niedoszedłszy do ziemi obiecanej, czy się też doczekamy końca tej wędrówki po bezpłodnych piaskach.

Epoki przechodnie są w dziejach najboleśniejsze, a jedną z takich epok jest obecna. Ale i wśród tych epok zdarzają się chwile świetniejsze, jakby dla obudzenia usypiających nadziei i umocnienia wiary w wyroki Opatrzności; lecz gdy chwile te miną, nastaje znów zwątpienie, życie bez jutra dla ludów, a dla rządów spuszczanie się na los szczęścia. Byle tylko nie rozbić się lub nie osiąść na mieliźnie — mniejsza o to, w którem miejscu i u którego brzegu się stanie. W tem położeniu znajduje się świat obecnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 lipca.

(*R.*) Posyłam dalszy ciąg spisu poddanych austryackich w niewoli rosyjskiej zostających, za którymi o ich uwolnienie należyte kroki poczyniono:

332. Knorek Wilhelm ze Stanisławowa, skazany do Irkucka.

333. Maślak Mikołaj ze Sarnek Dolnych obwodu Brzeżańskiego, wzięty pod Radziwiłowem i skazany na posilenie do gubernii Jenisejskiej, osady Amanaszcza.

334. Kratochwil Wacław Emil, rodem z Obaraniec, zamieszkały w Sokalu, wzięty w Lubelskiem i skazany na posilenie do gubernii Jenisejskiej do wsi Potapow czy też Potanow.

335. Obolewski Edward z Przemysłowa obwodu Żółkiewskiego, wzięty w Lubelskiem i skazany do rot aresztanckich w Tule, blisko której we wsi Jesienki się znajduje.

336. Liciński Jan Gwalbert rodem ze Zbaraża, 70letni starzec, za pasportem austryackim będący w Onackowcach na Wołyniu, skazany na Sybir.

337. Grosner Antoni z Krakowa, wzięty w Kongresówce i wcielony do pułku dragonów Wiel. księcia Aleksandra Aleksandrowicza, znajduje się na Kaukazie w gubernii Tyfliskiej w Carskich Chołodcach.

338. Zajączkowski Adolf z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany po odsiedzeniu kary na wolne posilenie do gubernii Tobolskiej powiatu Omskiego.

339. Wężowicz Antoni ze Lwowa, wzięty w Kongresówce i skazany na 3 lata ciężkich robót w Archangielsku.

340. Płonka vel Płonczyński Jan rodem z Wadowic, za paszportem austryackim mieszkający w Warszawie, skazany na 12 lat do Sybiru.

341. Wołowicz Adam z obwodu Tarnowskiego, wzięty w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w Kałudze.

342. Gürtler Wiktor ze Lwowa, skazany na wygnanie do gubernii Jenisejskiej, włości Ancyr, osady Piermiakow.

343. Pfeiffer Jan z Krakowa, wzięty pod Stobnicą i skazany do rot aresztanckich w Saratowie.

Według depeszy z dnia 18 maja 1865 N. 7,930 nadesłanej X. Ruczce z Ministerstwa spraw zagranicznych, zawiadamia c. k. jeneralny konsulat warszawski, że Piotra Chodackiego, Józefa Wocha i Ferdynanda Michałowskiego nie zdołano odszukać, zaś dla Feliksa Waligórskiego odmówiono ułaskawienia.

Według depeszy z dnia 23go czerwca 1865 N. 8,096 nie zdołano odszukać Gustawa Dembskiego, Zygmunta Pankowskiego i Ludwika Soleckiego. Względem Konstantego Brzezińskiego z Kutkorza wysłany został rozkaz wypuszczenia go z niewoli.

Według depeszy z dnia 29go czerwca 1865 N. 8,268 nie zdołano odszukać Konstantego Rozmuskiego z Krosna.

Nareszcie według depeszy z dnia 5 lipca 1865 N. 8,583 tożsamość osoby Józefa Pawłowskiego z Myślenic przez pomyłkę w wątpliwość podpadła, została sprawdzoną, i tenże z Warszawy w dalszej drodze ze Sybiru odesłany ku granicy austryackiej.

Przesyłki pieniężne posłano Franciszkowi Marcelemu Czaplickiemu i Marcinowi Drobie kuryerem poselstwa rosyjskiego.

Względem wyżwymienionych nieodszukanych, pożądaneby były bliższe doniesienia. Może oni nazwiska swoje zmienili.

Wiedeń 9 lipca.

— *r.* Za granicą spodziewano się po tutejszej zmianie gabinetowej wielkiej zmiany w zagranicznej polityce austryackiej. Zwiodła opinią zagraniczną wiadomość, że starzy konserwatyści, torysi austryaccy, przyszli do steru, którzy wejdą w politykę zagraniczną na drogę wybitnie legitymistyczną. W Berlinie tryumfowało junkierstwo, że teraz połączą się federaliści wiedeńscy ścisłym węzłem z p. Bismarkiem i jego stronnictwem, i że skutki takich serdecznych stosunków okażą się w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Półurzędowa prasa pruska wzniosła okrzyk tryumfu z powodu zmiany gabinetowej w Wiedniu, jakby zwycięztwo było już pewne na wszystkich liniach; a wczoraj jeszcze umieściła *Köln. Ztg*, jak donosi telegram, wiadomość widocznie półurzędowego pochodzenia, że nowe ministeryum zapewniło rząd pruski w osobnej depeszy o swem szczególniejszem przyjaźnem względem niego usposobieniu. Równocześnie dano do poznania, że z większą serdecznością stosunków pomiędzy oboma niemieckiemi mocarstwami nastąpi i ściślejszy stosunek z Rosyą. Nie wiem, jak się rzecz ma ze stosunkami z Rosyą; ale to pewna, że stosunek z Prusami w ostatnich dniach stał się bardziej napięty a prawie nawet nieprzyjazny, i że zmiana ministeryalna miała właśnie wręcz przeciwny skutek, aniżeli ten, który zapowiadała prasa berlińska półurzędowa. Jest tu bowiem przekonanie, że właśnie dla tego, iż wewnętrzne nieporozumienia dadzą się usunąć, tem śmielej i bardziej stanowczo będzie można wystąpić na zewnątrz a szczególniej w kwestyi niemieckiej.

O tem zaś, czy ministeryum spraw zewnętrznych podniesie teraz stronę narodową kwestyi spornej i czy w ogóle uzna narodowy czynnik w polityce — czego się spodziewa tu liberalne stronnictwo — nic pewnego powiedzieć nie można.

Podobnie jak w Berlinie, jednak w innym kierunku, pojęto i w Paryżu wiedeńską zmianę gabinetową, a p. Drouyn de Lhuys zapytywał kilka razy księcia Metternicha, czy nie ma obawy, aby nowy gabinet arystokratyczny wszedł na drogę polityki restauracyjnej względem Włoch. Przeczącym odpowiedziom posła austryackiego nie bardzo dowierzano, i dopiero teraz, odkąd się dowiedziano o nastąpić mającem zmniejszeniu w armii fzm. Benedeka, przekonano się w Tuileryach, że w polityce włoskiej nie tylko nie zaszła zmiana na gorsze, lecz raczej na lepsze. Nowy ten obrót w polityce włoskiej miał sprawić w Paryżu wrażenie nadspodziewanie korzystne, tak, że mówią już nawet o bardzo serdecznych stosunkach, jakie między Paryżem i Wiedniem wyrabiać się poczynają, a których skutki wywarłyby na sprawę rzymską całkiem inny wpływ, aniżeli dotąd przepisywano Austryi ze strony włoskiej.

Rzym 3 lipca.

Urzędowy *Giornale di Roma* przemówił o układach z królestwem włoskiem, jak to w ostatnim liście zapowiadałem. Niespodziewano się tutaj w ogóle tak rychłego porozumienia. Szło bowiem o to, by wykład przeciwnej strony uprzedzić i dać poznać światu, iż ona jedna stała się powodem przerwania, lub — jak z urzędowej noty domniemywać się raczej wypada — zerwania układów. — Zresztą nota potwierdza ściśle wszystko co dotychczas o takowych pisałem: dowiadujemy się z niej o inicyatywie Ojca ś. w tej sprawie, o zaproszeniu króla włoskiego, by przysłał osobę zaufaną, świecką nie duchowną; o przybyciu p. Vegezzego do Rzymu bez określonych instrukcyj; o postanowieniu zasadniczych punktów przezeń wraz z kardynałem Antonellim i kongregacyą; o uznaniu przez posłannika włoskiego zasad, które Stolica ś. zakładała, a które mylnie uważano za potwierdzone już przez rząd włoski; dalej o wyjeździe p. Vegezzego dla powzięcia dokładniejszych instrukcyj i porozumienia się ustnie z własnym rządem, gdyż przez cały czas pierwszego swojego pobytu w Rzymie ani jednej depeszy nie otrzymał; nareszcie o powrocie jego z propozycyami, które pierwotne zasady zmieniały i czyniły niepodobną dla Stolicy ś. upragnioną zgodę.

Urzędowy dziennik, który całą winę chybienia tej „upragnionej zgody“ na rząd włoski przelać pospiesza, uważa snać ostatnie owe propozycye przywiezione przez p. Vegezzego za stanowcze, niezmienne, niecofnięte, skoro ją o niepodobieństwo przyprawiły. Owóż zkądinąd twierdzą — a korespondent, powtarzałem już to nieraz, powinien najsprzeczniejsze między sobą zdania uwzględniać i podawać je wiernie, — iż wcale tak nie było. P. Vegezzi wrócił wprawdzie z propozycyami (sam urzędowy dziennik nie powiada z niewzruszonemi punktami), które zasady uradzone poprzednio w Rzymie zmieniały cząstkowo; wszelako były to tylko propozycye, a jako takie ulegały rozbiorowi, rozprawie, ograniczeniom, zwolnieniu, ba, całkowitej może przy cierpliwości i wytrwałości zmianie. P. Vegezzi ofiarował półśrodki, o których pisałem, a które odrzucane bywały kolejno; owszem odpowiedziano na nie cofając to, na co z początku przyzwolono, jak np. zmniejszenie liczby biskupstw i przeciwstawiając propozycyom rządu włoskiego wręcz odmienne punkta jako *ultimatum.* Kardynał Antonelli, jak zapewniał p. Vegezzi, okazał się nierównie trudniejszym i surowszym od Ojca ś. Działał on z widocznym pośpiechem jak osoba, która najprędzej od natrętnego gościa uwolnić się usiłuje. Nawet niniejsza nota w urzędowym dzienniku przez kardynała Antonellego zredagowana zdaje się mieć na celu utrudnienie dalszego ciągu układów, gdyż w porządnej dyplomacyi dopiero wtedy do urzędowych ogłoszeń przystępować się zwykło, kiedy sprawa jest ukończoną, nie zaś zawieszoną tylko jak obecna. Gdy więc w Rzymie skorzystano z trudności przez rząd włoski czynionych i z pierwszych przeszkód, jakie rokowania napotkały, dla ogłoszenia takowych za ukończone i wycofania się pospiesznie — jakoby z żalem, że się tak daleko postąpiło, — rząd włoski przeciwnie nie odpowiedział stanowczo na ostatnie punkta ztąd przesłane, uznał on sam potrzebę dalszej zwłoki i rozpraw, a król prosił Papieża, by układów nie zrywał, o czem jednak wcale urzędowa nota niewspomina, niemniej jak o amnestyi danej wygnanym biskupom, jako zadatek powziętego stale zamiaru rokowania nadal ze stolicą ś. Jakoż układy nie były zerwane stanowczo w dzień wyjazdu p. Vegezzego. Ojciec ś. na ostatniem posłuchaniu oświadczył pełnomocnikowi włoskiemu, iż sam uznaje potrzebę zawieszenia onych; dał mu także do zrozumienia, iż niektóre punkta były zbyt ostre i z góry postawione przez kardynała Antonellego; dodał, iż „lęka się, że go sekretarz stanu w niektórych rzeczach źle zrozumiał“, a p. Vegezzi wyjechał twierdząc, iż zdaniem jego za trzy lub cztery miesiące układy będzie można wznowić, ale że sam zapewne nie będzie mógł wrócić do Rzymu — atoli przyznać należy, że ze wspomnionej noty *Giornale di Roma* nikt o przyszłej zgodzie wnosić nie zdoła. Owszem, oświadcza ona, że Papież wobec Boga i ludzi uczył swemu sumieniu spróbowawszy, acz bezwocnie, uczynić wszystko co było w jego możności w te rażniejszych okolicznościach. Tym sposobem uzyskano silny argument przeciwko wszelkim urzędowym i usłużnym radom Cesarza Napoleona zalecającym pojednanie z Włochami; że zaś wielce o ten argument kardynałowi Antonellemu chodziło, więc nie dziw, jeźli *Giornale di Roma* tak pospiesznie z nim wystąpił, narażając nawet na szwank przyszłość układów przez przedwczesną publikacyę i wywołanie przez to sporu, co zapewne do „zgody upragnionej“ nie doprowadzi. Mniejsza o to, skoro argument znaleziony i gotów.

Rząd włoski w rychle zapewne odpowie na zarzuty dworu rzymskiego. Już nawet minister spraw zagranicznych wystósował do przedstawicieli Włoch przy obcych dworach okólnik o całym przebiegu rokowań. W gabinecie włoskim, wbrew powszechnemu i mojemu własnemu mniemaniu, minister Lanza, pomimo swego cyrkularza, najprzychylniejszy był układom. On to rzekł panu Vegezzemu pierwszą razą wyjeżdżającemu do Rzymu: Czyń wszystkie ustępstwa, jakich Papież będzie żądał, przyjmuj wszystkie jego propozycye. Nam w tej chwili chodzi przedewszystkiem nie o drobiazgi, o szczegóły, ale o grunt rzeczy, o zgodę z Rzymem. Teraz gdy do tej zgody nie przyszło, pan Lanza po powrocie p. Vegezzego do Florencyi chciał zaraz wystąpić z gabinetu, aby zaprotestować przeciw kolegom za opór stawiony niektórym żądaniom Papieża, co podał kardynałowi Antonellemu powód do odwrotu. Pozostał jednak dla przeważnych względów.

P. Vegezzi, jak pisałem już do was, po załatwieniu sprawy biskupstw miał prosić o traktat pocztowy jakoteż o handlowy, dalej zaś miał wnieść na porządek dzienny sprawę polityczną, ale w sposób tak łagodny, iż Papież nie mógłby był widzieć w propozycyach rządu włoskiego ujmy dla swoich praw. Z monsignorem Mérode była mowa o wspólnem działaniu wojska włoskiego i papieskiego przeciw rozbójnikom. Papież osobiście wielce się przychylnym dla p. Vegezzego okazał; na prośbę jego ułaskawił kilku więźniów politycznych. Na posłuchaniu, jakie miał w drugi piątek po Bożem Ciele, oddawano mu ambasadorskie honory w Watykanie. Marszałek nadworny przyjmował jego i sekretarza na najwyższym stopniu marmurowych wschodów; drzwi wszystkich sal były na roścież otwarte; gwardya szlachecka prezentowała broń; p. Vegezzi i sekretarz jego nosili włoskie ordery. Ta urzędowa recepcya przedstawicieli króla włoskiego nakazana przez Papieża gorszyła niewymownie konserwatystów.

Tak hr. Sartiges jako i jenerał Montebello ze szczególnem niezadowoleniem przyjęli rozchwianie się układów. Obaj w tym miesiącu do Francyi wyjeżdżają. Wątpię, ażeby ambasador wrócił. Baron Bach wyjeżdża także do Wiednia. Jest on bardzo kontent z dyplomatycznego zwycięstwa swego nad Francyą, gdyż powszechnem zdaniem, ambasador austryacki najbardziej się przyczynił do zwichnięcia rokowań (czemu *Gen. Cor.* i *W. Abendpost* zaprzeczyły. *Red. Cz.*).

Podług ostatnich depesz otrzymanych w ambasadzie francuskiej, jak zapewniają, cofnięcie wojska okupacyjnego z Rzymu ma być znacznie przyspieszonem.

Ojciec święty wyjeżdża do Castelgandolfo w połowie lipca. Naprawa, jakiej zamek potrzebował, opóźniła papieską *villeggiaturę*.

Wiedeń 9 lipca. Milczenie, które zachowywała prasa urzędowa wobec pogłosek o składzie nowego ministerstwa, przerwała sobotniejsza *Wiener Abendpost* następującem oświadczeniem:

„Gdy prasa peryodyczna powtórzyła znaczną liczbę pogłosek odnoszących się do składu przyszłego ministerstwa i poszczególnych tegóż członków, spotykamy od dni kilku regularnie doniesienia w dziennikach, iż już w dniu najbliższym nastąpi urzędowe ogłoszenie odnośnych nominacyj. Wobec tego doniesienia należy wskazać na tę okoliczność, iż dotychczasowe ministerstwo jeszcze dopełnia swych obowiązków urzędowych, a podania pp. ministrów o dymisye, z wyjątkiem podania ministra i przewodniczącego król. nadwornej kancelaryi siedmiogrodzkiej hr. Nadasdego, tudzież król. węgierskiego kanclerza nadwornego hr. Hermana Ziczego, dotychczas nie zostały załatwionemi pod względem formy. Nie pomylimy się także podobno, donosząc, iż ministerstwo w dotychczasowym swym składzie w każdym razie dopełniać będzie swych obowiązków aż do ukończenia dyskusyi nad ustawą finansową na r. 1865. Wogóle nie należałoby wspomnionych wieści uznawać za coś większego jak proste domysły.“

Urzędowa deklaracya tej treści, która w brzmieniu swem po raz pierwszy stwierdza, o czem oddawna wszyscy już wiedzą, to jest, że prócz pp. Nadasdego i Ziczego inni jeszcze członkowie gabinetu Schmerlinga podali się dymisyi i że ich podania zostały przyjęte, a usunięcie dotychczasowych doradców korony z wyjątkiem kilku dobrze znanych nazwisk zahacza się teraz tylko o kwestyę formy, położyło tamę nowym pogłoskom o kandydatach do tek ministeryalnych. Epigonami długiej listy kandydatów — naliczono wszystkich aż 52 — są pp. Mercandin i Komers.

Równocześnie, gdy *Wiener Abendpost* przemówiła w sposób powyższy o przesileniu ministeryalnem, nowy minister stanu udawał się za czterotygodniowym urlopem do kąpiel francensbadzkich. Sądzimy, iż równoczesność nie była tym razem przypadkową: wobec odjazdu hr. Belcredego deklaracya powyższa miała za cel upewnić, iż niemniej ministerstwo dotychczasowe już runęło, a rządy jego już tylko kwestyą czasu.

Jedną z nielicznych wskazówek, któremi posłużyć się możemy do wytknięcia kierunku polityki przyszłego ministra stanu, jest zamierzona przezeń reforma policyi w Pradze. O reformie tej donosi jeden z dzienników praskich co następuje:

„Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż dotychczasowy nasz namiestnik JE. hr. Belcredi zamierza poczynić wielkie zmiany w dotychczasowym systemacie zarządu policyjnego królewskiego miasta Pragi, a to mianowicie tym trybem, iż policya zdrowia, policya targowa, policya bezpieczeństwa i porządku publicznego, nadzór uliczny w dzień i w nocy, a w drodze delegacyi również policya sądowa ma być wyłączoną z zakresu działalności c. k. władzy policyjnej, a przekazaną gminie praskiej; do policyi państwa należałyby tylko, prócz wydziału spraw tajnych, dzienniki i paszporty, które to wydziały tworzą właściwie tylko filie prokuratoryi państwa i namiestnictwa, i przez dwa te urzędy mogą być wybornie załatwiane z uproszczeniem administracyi a podniesieniem dochodów skarbowych.“

Dziennik z którego czerpiemy tę wiadomość, dodaje:

„Każdy zwolennik autonomii, i obywatelskiej godności będzie umiał ocenić wartość, którą reforma niniejsza miałaby dla życia publicznego.“

I my całem sercem wtórujemy temu okrzykowi zadowolenia, który się wydobył z piersi czeskiego organu. Policya złożona w ręce gminy gwarantując jej żywotność wzmocniłaby niezmiernie podwaliny tej najprzedniejszej organizacyi państwa, która opiera się na gminie. Bogdajby tylko i tego projektu nie chciano obwarować taką klauzulą jaką opatrzono „liberalny“ projekt ustawy o sądach przysięgłych według redakcyi p. Heina, to jest bogdajby od dobrodziejstwa takiej reformy nie wyłączono tych krajów, które według życzenia niektórych tylko, pod względem opłaty podatków należałoby postawić na równi z szczęśliwszemi krajami monarchii.

— We wtorek a nie w poniedziałek, jak pierwotnie zapowiadano, odbędzie się najbliższe posiedzenie Izby poselskiej. Porządek dzienny wykazuje następujące czynności: 1) pierwszy odczyt propozycyi rządowej względem zmiany pewnego postanowienia rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 listopada 1858 r. dotyczącego pobierania należytości stemplowej od dzienników specyalnych; 2) wtóry odczyt propozycyi rządowej względem ulg mających być przyznanemi przedsiębiorstwu kolei żelaznej z Koszyc do Bogumina z odnogą do Preszowa.

Najważniejszym bez wątpienia wypadkiem dziennym jest mowa hr. Leona Thuna wygłoszona z trybuny na piątkowem posiedzeniu Izby wyższej. Z tego miejsca nigdy jeszcze tak dotkliwe pociski nie miotano na rząd, a jeżeli mowca nie oszczędzał nawet rządów przedschmerlingowskich, rządów, w których sam czynny brał udział, to nie mniemamy za przykładem nieprzyjaznych mowcy centralistycznych organów, aby tem samem ścierał ostrze swych pocisków.

Obszerną mowę hr. Thuna staramy się streścić w krótkich wyrazach poniżej.

Posiedzenie odbywało się w obecności pp. Schmerlinga i Plenera. Pierwszy obchodził Izbę z ostatnim numerem *Figara* w ręku, który na czwartej stronnicy przedstawia p. Schmerlinga polecającego swym następcom pp. Majlathowi i Belcredemu wiernego balwierza Figara, który ostrzy brzytew, w oczekiwaniu niemałej praktyki.

Na porządku dziennym posiedzenia jest dyskusya nad życzeniami, które Izba wyższa ma dołączyć do ustawy finansowej. Dyskusyę zagaja ks. Colloredo, uzasadniając dawniejszy swój wniosek, który brzmiał jak wiadomo:

„W. Izba zechce uchwalić: należy naglić na

rząd, aby jak najrychlej wziął pod obrady i dokonał radykalnego uproszczenia systematu administracyi politycznej".

Poczem zabiera głos hr. Leon Thun. Ustawa finansowa na rok bieżący—oblicza mówca—przedstawia niedobór w sumie około 22,800,000 złr. Fakt ten zniewala do zastanowienia się nad pytaniem, które zadał na początku dyskusyi budżetowej jeden z członków tej Izby (hr. Auersperg): „Cóż potem?" Doliczywszy procenta w sumie 10 milionów od pożyczek mających być zaciągnionemi, otrzymujemy podniesienie deficytu do sumy 32 milionów aż do chwili przywrócenia równowagi w budżecie państwa. Wprawdzie p. minister finansów podał był do wiadomości Izby, iż według obliczenia dokonanego w ministerstwie skarbu preliminarz na rok 1867 nie wykaże już niedoboru. Nie trudno na papierze dojść do takowego rezultatu; lecz sam fakt, iż w ministerstwie skarbu zajmować się muszą taką pracą, nie uspakaja wcale opinii. Idzie o to, ażali wszyscy doradcy korony zgadzają się na pomniejszenie wykazanych pozycyj, idzie o dowód, iż redukcya takowa zgoła jest możliwą.

P. minister stanu napomknął w dyskusyi ogólnej, iż zmiana urządzeń istniejących może być dokonaną tylko w drodze dyskusyi parlamentarnej. Mowca nie chce się zapuszczać w spory nad trafnością zdania p. ministra stanu. Gdyby było ono trafnem wówczas znaleźlibyśmy się w dylemacie, albo pogrążenia się na dno upadku drogą konstytucyjną lub też znalezienia ocalenia inną drogą. Doświadczono już, ile kosztuje czasu powołanie do życia ustaw drogą konstytucyjną, a doświadczenie to nie sprawia otuchy, aby tą drogą powieść się mogło dokonanie wielkiego dzieła w terminie, którego użyć możemy do przywrócenia równowagi. Jednakowóż, jakąkolwiek będzie metoda, to pewna, iż stanowcze środki nie przyniosą rządowi pożądanego skutku, jeżeli nie zostaną poparte powszechnem przyzwoleniem ludów.

Nad tym warunkiem zamierza mowca się zastanowić. Wprawdzie żądanie uproszczeń w administracyi jest głosem powszechnem, lecz kierunek panujący zdaje się być zgoła nieprzyjaznym tym warunkom, które są niezbędne, aby to co dotychczas działo się z pomocą płatnego stanu urzędniczego, odtąd innym trybem dziać się mogło.

Aby wykorzenić złe, należy usunąć jego przyczyny. Jakaż zaś jest przyczyna fatalnego stanu finansów austryackich? Należy nam się cofnąć pamięcią aż do roku 1848. Wprawdzie na stan finansów austryackich skarżono się już przed 1848 r.: atoli porównywując preliminarze owej epoki z preliminarzem na rok bieżący, stan ówczesny finansów zazdrość naszą obudzić winien.

Przyczyny teraźniejszego stanu finansów szukać należy w tych zarządzeniach, które armię urzędników niesłychanie pomnożyły, a równocześnie zatrzęsły interesami ekonomicznemi. Nagłe a przymusowe przeobrażenia stosunków społecznych i ekonomicznych muszą koniecznie pociągnąć za sobą klęski finansowe. Jedyna pozostała jeszcze droga ocalenia jest powolne przeobrażenie, w którem udział o ile możności jak najznaczniejszy przyzna się wszystkim dotkniętym teraźniejszą sytuacyą finansową.

Mowca uważa za objaw wielce pocieszający, iż z biegiem lat predylekcya do wymogów systematu konstytucyjnego przybiera kształy predylekcyi do tego, co się zowie metodą konstytucyjną. Konstytucyjną zaś metodą nie jest co innego jak tylko idea dokonania zmian koniecznych drogą porozumienia a nie przymusu.

Stoimy nad brzegiem przepaści. Kto wydobędzie Austryą z tej toni, zdobędzie nieśmiertelność. W dzisiejszym stanie rzeczy, wypada zastrzedz się Radzie państwa przeciw owemu parciu, któremu dzisiejsze swe stanowisko zawdzięczać musi, przeciw żądaniu odeń przyzwolenia na premilinarze, które jak tegoroczny, wymagają nowych operacyj kredytowych, nie kojąc obaw wywołanych ostatecznym rezultatem takowego stanu rzeczy.

Prawem i obowiązkiem jest Rady państwa, aby zabezpieczyła się na przyszłość od położenia, w którem się dzisiaj znajduje.

Z tych względów mowca poleca miasto życzeń dołączyć do ustawy finansowej rezolucyę osnowy następującej:

„Uznając, iż ze względu z jednej strony na zobowiązania podjęte wobec wierzycieli państwa, z drugiej na wydatki dla gałęzi zarządu publicznego, spowodowane istniejącemi urządzeniami, rzeczą jest nieuniknioną w preliminarzu państwa za rok do połowy już ubiegły, wydatki państwa oznaczyć w sumie nie znajdującej pokrycia swego w dochodach, Izba wyższa widzi się zniewoloną dać równocześnie opinię swoję o położeniu takim stanem rzeczy sprawionem jak następuje:

1. Podniesienie dochodów państwa nad wysokość tychże w preliminarzu na rok bieżący oznaczoną, nie może być dokonanem drogą ustawodawstwa skarbowego, zaczem zaprowadzenie równowagi między dochodem a rozchodem zależnem jest przedewszystkiem od tego, aby wydatki roczne obniżone zostały co najmniej do wymienionej wysokości dochodów.

2. Cel ten nie może być osiągniętym przez same tylko wykreślenia w kosztach utrzymania administracyi i armii lecz osiągnięcia tegoż celu jest zależnem od zaprowadzenia zmian radykalnych w istniejących urądzeniach.

3. Dalsze wyzyskiwanie kredytu kwoli pokrycia dorocznych wydatków daje się tylko wtedy usprawiedliwić, jeżeli przedstawia się jako środek zaprowadzenia wskazaną drogą, równowagi między dochodem a rozchodem w bliskiej przyszłości. Izba wyższa wypowiada zatem oczekiwanie swoje, iż rząd nie będzie żądał w przyszłości od Rady państwa przychylania się do preliminarza nieodpowiedniego wskazówkom powyżej wyrażonym, nie wykazawszy uprzednio, czy i ile zadość uczyniono wspomnionemu żądaniu."

Na wniosek kardynała Rauschera wniosek ów przekazano osobnemu wydziałowi z 7 członków. Na członków wybrani: hr. Leon Thun, kardynał Rauscher, dyrektor Pipitz, ks. Colloredo, hr. Larisch i bar. Lichtenfels.

Zapisujemy, iż większość członków tego wydziału przychylną jest rezolucyi przez hr. Thuna zalecanej.

Francya.

List trzeci księdza Alfonsa Guépin do naczelnego redaktora *Journal de Saint-Petersbourg* w sprawie kanonizacyi błog. Jozefata brzmi następnie:

Opowiadasz pan na swój sposób okoliczności, które poprzedziły i nastąpiły po śmierci znakomitego męczennika; przedstawiasz nam Jozefata, jak zwidzając dyecezyę swoją w r. 1623, „zostawia wszędzie za sobą ślady udręczenia, usiluje zażarcie nawracać prawosławnych i organizuje prawdziwy teroryzm", póki Witebsk wzburzony nie pomścił się za tyle okrucieństw męczeństwem barbarzyńskiego prześladowcy. Nie chcę się zatrzymywać nad długiem rozbiorem tych twierdzeń. Łatwo mi odpowiedzieć panu, przypominając co się stało po śmierci arcybiskupa. Niewinność jego tak była widoczną, a zbrodnia morderców tak straszną, że cała Polska jękła z oburzenia na wiadomość o tym zamachu: *przyniósł on sprawie schyzmatyków hańbę*, pisał Nuncyusz apostolski Lancelotti. [1]) Król wysłał prawie natychmiast komisarzy dla rozpoczęcia śledztwa w tej sprawie i sądzenia morderców. Na czele ich był, jak panu wiadomo, sam W. kanclerz litewski Leon Sapieha. Usadowił on trybunał swój w Witebsku 17 stycznia 1624, i nie trudno mu było wynaleźć winnych. Mieszkańcy wyznali zbrodnię swą ze łzami i błagali miłosierdzia sędziów, zwalając winę na Melceyusza Smotryckiego, który ich podniecił do buntu.

Z łona tłumu tego ani jeden głos się nie podniósł z oskarżeniem męczennika o gwałty i okrucieństwo. Byłoby to wszakże najlepszą wymówką, a Leon Sapieha prezes trybunału i autor listu, któryśmy rozbierali, musiałby jej był słuchać. Ci, co uchodzili za hersztów zaburzenia, stawili się przed nim. Podali oni jeden po drugim środki swej obrony bądź na piśmie, bądź ustnie; jedni zapierali udział swój w zamachu, drudzy usiłowali dowieść swej nieobecności w mieście w dniu zbrodni, inni zresztą chcieli się oczyścić z oskarżenia prawną przysięgą; ani jeden nie mówił o tych nierozsądnych wyzywaniach, o tych prześladowniach nieubłaganych, jakie wyobraźnia pańska tworzy. Wiedzieli, że chodziło w tej sprawie o ich głowę, a żaden z nich nie pomyślał o ocaleniu jej, oskarżając Arcybiskupa. Swiadczyli oni przeciwnie „że był to pasterz święty pobożnego życia i wielkiej nauki, że się trzymał przedewszystkiem dawnej wiary Wschodu, że wszyscy doświadczali jego łagodności i miłości ojcowskiej." Jeden świadek mówił: „Chlebem on nęcił do siebie i do wiary katolickiej." Zresztą, gdyby oskarżeni byli się odważyli jedno słowo przeciw niemu powiedzieć, głos publiczny byłby się podniósł, aby im zaprzeczyć. Gdy przeto nadszedł dzień pokuty ani jedna skarga nie odezwała się w zgromadzonym tłumie na to straszne widowisko.

Pod tym względem pozwalasz sobie pan zbyt jawnej przesady. Mówisz o krwi strumieniami rozlanej, o ogniu i mieczu, użytych przeciw Witebskowi, o strasznym odwecie, którego wspomnienie zatarło się w pamięci ludu. Twierdzisz nawet, kładąc litościwie tę inwencyę na karb duchowieństwa polskiego, że 5,000 morderców poniosło karę śmierci, i od chwili ukazania się artykułu twego, inne dzienniki rosyjskie stanowczo potwierdziły to kłamstwo. Jest jednak rzeczą sprawdzoną, że tylko 25 osób było ściętych: 19 było w rękach sprawiedliwości, gdy wyrok został ogłoszony, a sześć skazanych było zaocznie i potem je uwięziono. Witebsk utracił swoje przywileje i ratusz jego został zburzony, lecz ani ognia ani miecza nie użyto przeciw temu miastu. Kara była surową, lecz chodziło o ukaranie zbrodni obrażonego majestatu boskiego i ludzkiego, w której cała prawie ludność wzięła udział. Pewne miasta polskie, które daleko mniej zawiniły, uważałyby się za szczęśliwe, gdyby się w naszych dniach okupić mogły tak tanim kosztem. Nie żądam zresztą, abyć mi pan wierzył na słowo; pomijam świadectwo suszy, które mógłbyś uważać jako podejrzane, lecz odsyłam pana po dowody twierdzeń moich do Kognowickiego [2]), do uwag O. Szymańskiego nad korespondencyami Józefata i Sapiehy, a nadewszystko do wyroku komisyi królewskiej, która sądziła morderców Błogosławionego. [3])

Jan Dziabilewicz notaryusz publiczny w Połocku był schyzmatykiem stanowczo i jak sam wyznaje, w r. 1611 zaledwo posłyszał błogosławionego każącego w Wilnie o przodownictwie Piotra ś., wpadł w wielki gniew i wyszedł z kościoła. Lecz później nie mógł się oprzeć łagodnym napomnieniom Arcybiskupa: „Patrząc tylko na twarz jego, wstyd go było własnego życia i trzeba było być potępionym aby jej unikać...

„Jako świadek naoczny powiedzieć mogę, jakich używał środków, aby nawracać ludzi na ś. unię. Któż zdoła się dość nachwalić owych gorących kazań, których nie przestawał nigdy miewać, i dla których przepełniał się kościół ludem chciwym jego słowa. Gdy kazał, brakowało miejsca w kościele. Często dawał on się słyszeć z ambony: „Nie chcę was dłużej zatrzymywać", a lud odpowiadał mu: Ojcze! mów choćby dzień cały. Któż nie przypomina sobie jego podziwu godnych dysput z heretykami i schyzmatykami i jego rozmów pełnych mądrości z nami, swemi dziećmi. Całe miasto i ja byliśmy wszyscy schyzmatykami w czasach Gedeona, (poprzednika Jozafata na stolicy biskupiej w Połocku); w ten sposób zostaliśmy wszyscy nawróceni do unii, i bylibyśmy jej wszyscy pozostali wiernymi, gdyby król teraźniejszy, nie był pozwolił schyzmatykom budować kościoła w Połocku. Nie słyszałem nigdy z ust Jozafata gorzkiego słowa, któreby razić mogło schyzmatyków. *Mógł on przeciw nim występować, miał za sobą prawo; mógł ich karać, a nigdy nie chciał używać środków gwałtownych.* Mówił on zawsze, że nic innego nie żąda od Schyzmatyków, prócz żeby zostali Unitami.

„Wiem, że przyczyną wszystkiego złego był Smotrycki, on to listami swemi podburzył mnichów i całą archidyecezyą..."

Następnie mówi o wypadkach w Witebsku i poświadcza skruchę winnych. Lecz trzeba się ograniczyć. Nie zaniedbuję więc świadectwa spowiednika błogosławionego O. G. Chmielnickiego, przyjaciela jego młodości: „Nigdy, mówi on, nie poniewierał schyzmatyków ani słowy ani uczynkiem, i rzec mogę jako ojciec jego sumienia, iż nigdy nie miał myśli czynienia źle schyzmatykom." Lecz jakże nie przytoczyć zeznania podsędka połockiego Marcina Tyszkiewicza? Szlachcic ten odpowiadał już kilkakrotnie na to samo pytanie, sędziowie mu je ponawiają, wtedy niecierpliwiąc się, zawołał, pocóż mnie Panowie pytacie zawsze o to samo i każą mi ciągle powtarzać, co już powiedziałem.

„W razie kiedy ś. stolica apostolska tego chce, powtórzę się jeszcze. Jestem przysięgłym urzędnikiem JKMości, a w tej chwili świadkiem przysięgłym, jakże więc mógłbym taić prawdę? Gdybym wiedział, że schyzmatycy okazują przeciw Jozafatowi najmniejszy ślad nienawiści za co innego jak za przywiązanie do przodownictwa Papieża, dla czegóż miałbym ukrywać? Znałem zresztą z gruntu życie, obyczaje, czyny Arcybiskupa i widziałem ile go nienawidzili Schyzmatycy; trzymam się jednak własnego tylko sądu i odwołuję się do wszystkich mieszkańców tej ziemi i do całego Królestwa Polskiego, gdzie zawsze przekonanie o prawdzie męczeństwa Jozefata było tak silne, tak trwałe, tak powszechne, że nikt dotąd nie był tak wytartego czoła *(uti nemo fuerit hactenus tam perfrictae frontis)*, aby śmiał mówić przeciwnie, wyjąwszy odszczepieńców i schyzmatyków, którzy brzydzili się Jozafatem nie dla postępowania jego, lecz z powodu jego wiary." Czyż potrzeba wysłuchawszy głosu tak zacnej duszy, jeszcze innym kazać przemawiać świadkom? Czyż będziesz się Pan dziwił teraz, że Papież Urban VIII umieścił Jozafata w poczecie błogosławionych, których czczenie dozwolone jest przez kościół, i że Pius IX zamierza go zapisać w katalogu świętych? Czyż pewność męczeństwa była kiedy jawniejszą?

Ostatnie słowo o ukaraniu morderców. Mowisz pan, że Zygmunt III kazał ich ukarać z nakazu Papieża Urbana VIII. *Breve*, które Ojciec święty przesłał królowi polskiemu na wiadomość o morderstwie Jozafata, jest z 19go lutego 1624. Otóż Sapieha wydał wyrok swój 23go stycznia 1623; list Papieża nie miał żadnego wpływu na los morderców. Dodaję, że Unici nie wywołali owego aktu surowej sprawiedliwości.

Mamy kilka listów pisanych z powodu śmierci Jozafata przez metropolitę Ruckiego. [4]) Wyraz radości łączy się tam z głosem boleści, ani jedno słowo nie zdradza zemsty i biskup Włodzimirski, Morochowski mógł bez obawy zaprzeczenia napisać w życiu Jozafata, które ogłosił w r. 1624: „Nikt z nas nie żądał, aby krew czcigodnego Arcybiskupa była pomszczoną."

Zdaje się, że dosyć już powiedziałem, aby jasno dowieść niewinności Jozafata, jednak, aby pana zupełnie przekonać przypomnę, co zaszło w Połocku w sierpniu 1637 r. Przybyli tam komisarze równie jak Sapieha z całym zasobem władzy publicznej, lecz w skromnej i pokojowej postaci sług kościoła; już nie w imieniu króla, lecz w imieniu Papieża Urbana VIII; już nie aby ukarać winnych, lecz aby rozpocząć uroczyste i publiczne śledztwo pod względem życia, cnót i śmierci arcybiskupa Józafata Kuncewicza. Szło o rozpoczęcie procedury beatyfikacyi jego. Piętnaście lat upłynęło od zbrodni 12 listopada 1623 r., namiętności się uśmierzyły, lecz największa część świadków żyła jeszcze. Byli oni wszyscy wezwani do stawienia się przed trybunałem i stawiło ich się przeszło stu z rozmaitych stanów, a nawet rozmaitej religii. Byli pomiędzy nimi biskupi, księża, publiczni urzędnicy, dawni słudzy arcybiskupa, odszczepieńcy, schyzmatycy nawróceni dopiero od śmierci męczennika, i żydzi nawet. Główne pytanie, jakie zadawano wszystkim, miało na celu zbadanie, czy Jozafat rzeczywiście umarł w obronie wiary katolickiej, ś. kościoła rzymskiego i przodownictwa Ojca śgo. Wszyscy jednogłośnie potakiwali; mówili wobec zgromadzonego ludu, wobec schyzmatyków, a nikt im nie przeczył. Wszyscy zgodnie chwalili miłosierdzie ś. Arcybiskupa; ani jeden nie mówił o prześladowaniach i gwałtach. W braku dokumentów oryginalnych, możesz pan poradzić się bardzo dokładnego streszczenia, jakie podają audytorowie Roty w swojem sprawozdaniu przedłożonem Papieżowi Urbanowi VIII o męczeństwie Jozafata Kuncewicza [5]).

W tym tłumie świadectw wybieram losem dwa tylko; są one zdolne rozwiać uprzedzenia pańskie co do bł. Jozafata, jeżeli są szczere.

Chciałbym już zakończyć; muszę jednak odwołać się jeszcze na świadectwo mordercy jego Melecyusza Smotryckiego. Po spełnieniu zbrodni opuścił on natychmiast Ruś, nie tyle aby ujść rąk sprawiedliwości, jak dla wyrzutów sumienia. Poszedł on szukać spokoju do Stambułu, do Jeruzalem, do Aleksandryi, nie znalazł go aż gdy w r. 1627 przeszedł na łono kościoła katolickiego wyspowiadawszy się z swéj zbrodni i wzywając błogosławionego męczennika. Wezwany później przez Papieża, aby wskazał środki najskuteczniejsze przywrócenia Rusinów do posłuszeństwa kościołowi, wyłożył on je w sławnym liście [6]) W piśmie tem ocenia on postępowanie apostołów którzy zachęcali do Unii od soboru w Brześciu i zapytując się dla czego usiłowania większym nie zostały uwieńczone skutkiem? „Czyż Unici nie czynili od lat 30 w naszéj Rusi wszystkiego co sobie wyobrazić można, aby nakłonić schyzmatyków do lepszych usposobień? Używali oni kazań, rozpraw, rozmów, napomnień, pism publicznych i prywatnych mówiąc według rad Apostoła, w czasie i nie wczasie, posługując się modłami i wyrzutami z całą cierpliwością i według doktryny: nie więcéj jednak poruszyli tych upartych, jak gdyby (jak opiewa przysłowie) przemawiali do głuchych." I dla czego? Ponieważ według Melecyusza, należało wzywać władzy, aby działać na ten tłum niezdolny rozumować i sfanatyzowany. Otóż głównym Apostołem Unii, którego działaniu bliżéj przypatrywał się Melecyusz, był bł. Jozafat; widzisz pan przeto, że zdaniem tego samego, który podburzył Witebsk przeciw niemu, Jozafat używał wszystkich tych środków w walce swéj przeciw schyzmatykom, wyjąwszy jednego środka gwałtu.

Zatrzymuję się na téj ostatniéj powadze. Lecz jeszcze słowo o twierdzeniu, bardziéj niż wszystkie inne zadziwiającem. Pan ośmielasz się mówić: „Dowiedzionem zostało w r. 1839, że trumna Jozafata zachowana w Biały na Podlasiu zawiera rzeczywiście pęk włosów i szczątki odzienia" Trzydzieści do czterdziestu tysięcy pielgrzymów przybywa corocznie do Biały; widzą oni ciało błogosławionego męczennika leżące w trumnie, przyozdobione ozdobami pontyfikalnemi. Ciało pokrywa jeszcze kości, członki trzymają się razem, są giętkie jak w osobie żyjącéj. Odwołuję się przeciw panu do świadectwa tych trzydziestu lub czterdziestu tysięcy ludzi. A jeżeli uczynisz zarzut że tak zachowane ciało nie jest ciałem błogosławionego Jozafata; odpowiem panu, że nosi ślady swéj autentyczności, w chwalebnych bliznach, któremi jest pokryte. Wiadomo zresztą, jak sprowadzone zostało z Połocka do Biały w początkach XVIII wieku. Można się cofnąć idąc za temi uroczystem podaniami, do pierwszego i najrzewniejszego ze wszystkich, gdy wpośród łkań ludności witebskiéj, kiedy Połoczanie szukali drogich szczątków swego arcybiskupa, znalezionych w Dzwinie, nie przez Leona Sapiehę jak pan utrzymujesz, lecz przez dwóch rybaków, w kilka dni, a nie w kilka lat po jego męczeństwie, jak się to panu podobało utrzymywać. Znajdziesz pan tę świetną historyą opowiedzianą przez Suszę, Stebelskiego, w dziele *Monumenta Poloniae* O. Theneira (t. III str. 594) w reszcie w książce wydanéj w Krakowie w r. 1858 u Karola Budweisera, pod tytułem: *O nabożeństwie do bł. Jozafata.* Mam zresztą do rozporządzenia pańskiego szeregi wywodów słownych spisanych przez przełożonych zakonu św. Bazylego i Ordynaryuszów Chełmskich, po badaniach kanonicznych św. relikwij odbytych w przeszłem i bieżącem stóleciu.

Otóż doszedłem do kresu trudnego mego zadania! Przeszedłem jedno po drugim wszystkie oskarżenia twoje, i nie wiem czy się nie mylę, lecz zdaje mi się, że je odparłem. Usiłowałem pozostać zawsze w granicach grzeczności, a jeżeli je przekroczyłem, racz mi pan przebaczyć; trudno się powstrzymać, gdy się palcem dotyka kłamstwa i potwarzy. Mamże się przyznać Panu, że w ciągu tej długiej rozprawy, nie raz pióro wypadało mi z ręki. „Pocóż, mówiłem sobie, nadawać taką wagę podobnym zaczepkom? Tego rodzaju oskarżenia same się zbijają." Lecz dzienniki twego kraju taką przypisywały wagę artykułowi twemu, iż należało zebrać odwagę i doprowadzić odparcie zarzutów do kresu. Pozwól sobie pan powiedzieć w końcu, że ten chór obelg miotanych na świętego, którego czci kościół katolicki i naród polski uważa za jednego z swoich patronów, zdolnym jest wzniecić oburzenie we wszystkich zacnych sercach. [7])

Chceszże pan dowieść najoczywiściej prawdy tego, co przed kilku laty napisał autor polski: „Gdy rozprawiasz z schyzmatykami o ustawach i dogmatach kościoła, znajdą argumentów bez końca i dyskusye ich niewyczerpują się, lecz wspomniej tylko imie Jozafata, a zadrżą, pobledną i przestaną być panami siebie. Zły duch nie może się utaić; bluźnią, odchodzą od siebie jak czart, gdy usłyszy imię Jezusa [8]). Zaiste jeżeli Jozafat żyjąc tryumfował z schyzmy, to śmiercią swą daleko większy odniósł nad nią tryumf.

Pozwól nam pan mieć nadzieję, że kanonizacya jego będzie hasłem znakomitszego zwycięstwa niż wszystkie inne, zorzą dnia szczęśliwego, w którym będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz.

Przyjmij pan i t. d.

Dom Alfonso Guépin.

[1]) Czacki *Statut litewski i Polska* wyd. Pozn. l. 1 str. 314.

[2]) *Życie Sapiehy* t. 1 str. 116—118.

[3]) Stebelski ogłosił go w całości w dodatku do swej *Historyi śś. Eufrozyny i Praxedy* str. 290—329. Dokument ten zawiera nietylko wyrok trybunału, lecz nadto dokładny raport całej procedury i środków obrony wniesionej przez oskarżonych.

[4]) P. Susza, Theiner i i.

[5]) Ogłoszone ono zostało przez Benedykta XIV w dodatku do jego *Traktatu* kanonizacyi świętych. O. Martinow przedrukował je w części w końcu swego wydania *Biografii Jozafata* przez Suszę.

[6]) Theinera *Mon. Pol.* tom III str. 184. *Vita Meletii a Jose Susza nov. edit. sub fine.*

[7]) W ciągu dni kilku, które upłynęły, od napisania tych listów, dzienniki rosyjskie przyniosły nam nowy szereg artykułów przeciw bł. Jozafatowi. Są to zawsze te same gniewy i te same obelgi, groźby przeciw Stolicy św. i Polsce, fantazye etnograficzne lub historyczne, lecz ani jednego argumentu, któryby miał jaką ważność. Artykuły te nie dają zresztą wysokiej opinii o erudycyi redaktorów rosyjskich: całym ich rynsztunkiem pod tym względem jest dzieło Bantysza — Kamieńskiego! Widzieliśmy już co myśleć można o szczerości tego urzędowego dziejopisa. Uznał on list Sapiehy za zbyt długi: „Brak miejsca, mówi on, zmusza nas dać w skróceniu to nieocenione pismo" i ogłasza dokument tak obcięty, nie uprzedziwszy czytelników swoich o zmianach poczynionych, i nie wspominając bynajmniej o danej nań odpowiedzi. Zresztą powiedzieć trzeba, dzieło Bantysza — Kamieńskiego, zaczyna być sądzone przez samych autorów rosyjskich. Przed laty 5 p. Iwaniczew napisał (Archiwa Rosyi zachodnio-południowej, T. 1. str. XXXIII), iż nie można się spuszczać na to, co autor ten powiedział o głównych osobach unii. Inni pisarze rosyjscy, świeżo (a będę miał sposobność mówić o nich gdzieindziej) zdają się nawet, dostrzegać, że w unii owej nie wszystko było „intrygą" lub „nienawiścią", że mogło się tam znajdować „silne przekonanie religijne." Pisarze ci nie odznaczają się jednak ani bezstronnością, ani krytyką historyczną. Stało się im tak, jak się często dzieje szczerym nieprzyjaciołom katolicyzmu: śledząc zbytecznie argumentów przeciw niemu, uderza ich mimowolnie jego wielkość i piękność.

[8]) Eustachy Helleniusz *Wspomnienia narodowe.*

Włochy.

Giornale di Roma z 30 czerwca podaje artykuł wyjaśniający powody zerwania układów prowadzonych przez p. Vegezzego, między rządem włoskim, i Stolicą Sw.

Konferencye prywatne mówi ten dziennik, które się odbyły w Rzymie między JE. kardynałem Jakóbem Antonellim i komandorem Ksawerym Vegezzi, poufnym wysłańcem J. K. Mości Wiktora Emanuela, dostarczyły dziennikom przedmiotu do rozmaitych komentarzów. Wielka z nich liczba nie dość że zmieniła fakt w samym sobie prosty i jasny, wszelkiego rodzaju fałszywemi twierdzeniami i wymyślonemi domysłami, lecz ostatecznie winę niepowodzenia przypisała Stolicy Sw.

Rzut oka na prawdziwy stan rzeczy wystarczy, aby prawda nie została bynajmniéj naruszoną podobnemi manewrami. Wszyscy wiedzą, ile religia katolicka cierpi oddawna w większéj części Włoch. Złe to musiało żywo zajmować umysł najwyższego naczelnika kościoła, który w troskliwości swéj nie przestawał szukać środków zaradzenia mu, o ile od niego zależało.

Zważywszy więc, że uczyni rzecz dla kościoła korzystną dokładając usiłowań, aby nieobecność i brak właściwych pasterzy nie przedłużały się w tak wielkiéj liczbie dyecezyj, nie chciał dłużéj zwlekać bezpośrednich zabiegów.

Odłożywszy więc na bok wszelkie polityczne względy i ulegając bez innych widoków popędowi serca i chrakteru swego, nie wahał się obrać szlachetnego postanowienia i napisał osobiście do Wiktora Emanuela II prosząc go, aby przysłał do Rzymu osobę zaufaną, aby uchyliwszy wszelkie kwestye polityczne znaleść można środek przełamania trudności sprzeciwiających się zadośćuczynieniu tak ważnéj potrzeby religijnéj.

J. K. Mość odpowiedział na wezwanie Papieża. Komandor Vegezzi przybył do Rzymu i miał z JEm. kardynałem Antonellim kilka rozmów, w których podstawy jakie Stolica Sw. może przedłożyć, uznane zostały z taką lojalnością za słuszne i mogące sprowadzić zgodę, iż Ojciec Sw. powziął nadzieję ułożenia w pewny sposób losu téj ukochanéj części swéj owczarni.

Jednakże niedługiego czasu trzeba było, aby powzięte nadzieje nieszczęśliwie się rozwiały; gdy komandor Vegezzi, który wyjechał z Rzymu, aby lepiéj objaśnić rząd swój o stanie rzeczy, aby osobiście stanowcze otrzymać instrukcye, wrócił wkrótce potem z propozycyami które zmieniając i niszcząc pierwotne podstawy spowodowały Ojca Sw. boleść przekonania się, że rząd sam uniemożebnił Stolicy Sw. zgodę upragnioną.

W żalu w jakim opór ów pogrążał dostojną głowę kościoła, pozostaje Ojcu Sw. pociecha, iż użył sumieniowi swemu wobec Boga i ludzi, gdyż usiłował uczynić wszystko, co było możebnem w obecnych okolicznościach.

— Pan Limayrac następujące czyni uwagi w artykule wstępnym *Constitutionnela* nad układami prowadzonemi przez p. Vegezzego.

Nikt niezapomniał, jakie wrażenie wywarła przed miesiącem obiegająca wiadomość, że gotuje się zbliżenie między Stolicą Sw. i królestwem włoskiem; że komandor Vegezzi udaje się do Rzymu dla zawiązania układów. Jakiż był istotny powód téj misyi? Nikt tego wtedy nie wiedział, lecz w czynie samym była niedwuznaczna oznaka ułagodzenia, pierwszy krok na drodze pojednania, a wyjąwszy systematycznych nieprzyjaciół Papiestwa, którzy ze smutkiem widzieli znikający antagonizm, conny dla ich gniewu przez przyczynę agitacyi, któréj był niewyczerpanem źródłem, śmiało powiedzieć można, że wiadomość przyjętą była wszędzie z widoczną radością.

W istocie jakiekolwiek być mogły wrażenia i opinie w chwili, gdy się zawięzywała jedność Włoch, położenie, przyznać to trzeba, bardzo się zmieniło od owej epoki. Najprzód 5 lat przesunęło się nad faktami wywołanemi, lub mniej więcej według zdania przeciwników, przyjętemi przez ludy i uznanemi przez większość wielkich i małych państw. Następnie żywioł zjednoczenia Włoch odłączał się coraz bardziej od żywiołu rewolucyjnego, i wszyscy ludzie praktyczni z tamtej strony Alpów czują, że dla ojczyzny ich nadeszła chwila uspokojenia świata katolickiego. Zresztą sam Ojciec ś. lepiej niż ktokolwiek mogący ocenić rękojmie, jakie przedstawia zaszła zmiana w stanie moralnym Półwyspu, mniemał, że chwila nadeszła, w której obradować można nad interesami wspólnemi królestwa włoskiego i Stolicy ś. Otóż dozwolić na obrady, jest to przyznać, iż można dojść do porozumienia się.

Jednak dowiadujemy się nagle w ostatnich dniach, że układy zerwane i że p. Vegezzi Rzym opuścił. Fakt jest prawdziwy, lecz jaka rzeczywiście jest doniosłość jego? — zbadać to, zajmującą może być rzeczą.

Z obecności nawet przelotnej pana Vegezzego w Rzymie, z którą bądź co bądź wiąże się ważny rezultat dzieła przerwanego i niedokończonego, wynika widocznie fakt uznany przez wielu za niemożebny, że Stolica ś. i królestwo włoskie się zbliżyły ze szczerą chęcią porozumienia się względem wspólnych interesów. W chwili tej samej, gdy p. Thiers twierdził podczas obrad nad adresem w Ciele prawodawczem, że zbliżenia tego przypuścić niepodobna, Papież Pius IX napisał do króla Wiktora Emanuela list własnoręczny i wzywał rząd jego do porozumienia się względem opróżnionych biskupstw.

Myśl owa łagodzenia, ta chęć pojednania, wyrosła dobrowolnie w duszy Ojca ś., przyjęta z pełnym uszanowania pośpiechem przez króla Wiktora Emanuela, oto nabytek wynikający dla uspokojenia Europy z misyi p. Vegezzego do Rzymu, i po pięcioletniem rozdrażnieniu, po uroczystem zerwaniu, które nieprzyjaciele papiestwa z jednej, a nieprzyjaciele Włoch z drugiej strony uznawali za nieodwołalne. Konferencye odbyte chociaż bezowocnie pod względem bezpośredniego celu swego, są same w sobie wypadkiem, którego zbawienne następstwa łatwe są do przewidzenia.

Jakaż zaiste nauka zawartą jest w tem pierwszem zbliżeniu? Jest ona taką, jakiej umysły przewidujące oczekiwały od akcyi zbawiennej czasu i rozwagi nad położeniem najtrudniejszem i najnaprężeńszem. Dowiedzionem jest, że rząd papieski nabrał wreszcie otuchy, uspokoił się, widząc postawę Włoch i lojalne wykonanie konwencyi 15go września; że rząd włoski, tłómacz rzeczywistej opinii ludów, chciwy spoczynku, bezpieczeństwa, porządku, pojmuje równie jak Francya, jak chrześcijaństwo, jak prawdziwi przyjaciele, że ścisłe zjednoczenie z papiestwem przyniesie mu siłę, powagę i trwałość. W ogóle królestwo włoskie uważane jest w Rzymie jako konieczność, z którą trzeba się układać; papiestwo uważane jest we Włoszech jako wielki wpływ moralny, z którym należy się porozumieć. Pomiędzy dwiema potrzebami, które się pojmują, które się czują równemi, zgoda w końcu jest konieczną, a tem samem pewną.

Zgoda więc nastąpi. Ci, co składają rząd w Rzymie, jak ci, co składają rząd we Florencyi, są zarówno Włochami. Wspólną oni mają ojczyznę, język, ducha, obyczaje, dążenia do niepodległości. Teraz gdy początek zrobiony, sto jest powodów, aby się porozumieli, nie odwołując się do obcego pośrednictwa.

Są zresztą do owej zgody stanowczej nowe i naglące powody, które ją przyspieszyć muszą. Jak wszystkie wielkie fakta, które się w tym świecie dokonywają, królestwo włoskie odniosło korzyść z czasu. Europa, która widziała w pracy zjednoczenia dzieło wyłączne i groźne stronnictwa rewolucyjnego, czuje się uspokojoną duchem porządku kierującym widocznie ludami włoskiemi. Europa stała się, z nieprzychylnej a przynajmniej niedowierzającej, życzliwą a nawet ufającą. Ztąd wzrasta liczba rządów uznających stan rzeczy. Tym wszystkim, co już są reprezentowane we Florencyi, nie wolno wątpić, że Hiszpania wkrótce zwiększy ich poczet: postanowienie to ważne i znaczące! zważywszy zasady religijne i powody rodzinne, które Hiszpanię trzymały na uboczu.

Z drugiej strony ruch przemysłowy i handlowy, ożywiający i przekształcający Europę, wychodzi jeszcze na korzyść rządu włoskiego. Wszystkie narody otwierają sobie dobrowolnie swoje targowice, aby tam staczać z sobą pokojowe i zbawienne walki współzawodnictwa i współubiegania. Niemcy żądają aby Włochy otwarły swe szranki; Włochy je otworzą, lecz naturalnie pod warunkiem, aby Niemcy uznały nową ich organizacyę polityczną. Tradycye feudalne rządów niemieckich naprożno upierać się będą, pokona je nakazująca potrzeba pracy i handlu.

Otóż chwila się zbliża, w której Włochy, uśmierzone i prowadzone mądrze, zupełnie zleją się w rodzinę europejską. Bolesną byłoby rzeczą, aby w owej chwili rząd papieski sam stał na uboczu. Jest w całem tem przyzwoleniu domysł rozumu i sprawiedliwości, których najmądrzejsi zrzec się nie mogą bez ubliżenia sobie. W każdym razie gdy się porozumiewać trzeba z ludźmi, lepiej nie czekać aż się staną arcy-trudnemi w warunkach, le-

piej uczynić sobie broń z interesu ich i wdzięczności.

Anglia.

Dnia 6go lipca o godzinie 12ej w południe zamknięty został parlament przez komisyę królewską, złożoną z lordów Granvilla, St. Germansa, Eversleya, Wensleydala i Sydneya. Lord Granville odczytał następujące posłanie:

„Milordowie i panowie! Z rozkazu Jej KMości uwalniamy Was od dalszej obecności w parlamencie i dziękujemy Wam w imieniu królowej za gorliwe i pilne pełnienie obowiązków podczas kadencyi właśnie się kończącej. Odebraliśmy także rozkaz uwiadomienia Was, że ponieważ teraźniejszy parlament prawie już przebył przepisany mu prawem przeciąg czasu, a panom niebardzo dogodnie, moglibyście dla dobra spraw publicznych wstępować w kadencyą innego roku, Jej KMość zamierza rozwiązać zaraz teraźniejszy parlament i rozpisać wybory celem zebrania się nowego. Wszelako Jej KMość nie może panów pożegnać nie udzieliwszy nam rozkazu, abyśmy wyrazili Wam zupełne uznanie Jej KMości za gorliwość i miłość ojczyzny, z jaką w ciągu sześcioletniej kadencyi parlamentu załatwialiście swoje ważne czynności, tudzież za wiele dobrych postanowień przedłożonych do zatwierdzenia, które tyle przyczyniły się do zmiejszenia publicznych ciężarów, do pomnożenia bogactwa i do wzniesienia dobrego bytu i pomyślności narodu Jej KMości. Mamy rozkaz uwiadomienia Was, że stosunki Jej KMości z obcemi mocarstwami są przyjazne i zadowalające, a Jej KMość ma pełną nadziei otuchę, że nie ma żadnej toczącej się kwestyi, któraby pociągnęła za sobą naruszenie pokoju europejskiego. Królowa Jej Mość cieszy się, że się skończyła wojna domowa w Ameryce, i ma zupełną nadzieję, że szkody wyrządzone tą długą walką zostaną powetowane i że znów wróci pomyślność w tych krajach, które z powodu tej wojny ucierpiały. Królowa Jej Mości ubolewa, że konferencye i układy między północno-amerykańskiemi Jej KMości prowincyami pod względem połączenia tych prowincyj w konfederacyą dotąd nie doprowadziły do pożądanego skutku. Połączenie takie dodałoby tym prowincyom przybytku sił i ułatwiłoby niejedno wewnętrzne ulepszenie, Królowa Jej Mć odebrała zadowalające zapewnienie uniżonej lojalności swych północno-amerykańskich prowincyj. Jej król. Mość cieszy się z nieprzerwanego spokoju i wzrastającego dobrego bytu swych posiadłości indyjskich i ma pewną nadzieję, że wielkie zapasy surowych płodów, jakich te kraje dostarczą przemysłowi fabrycznemu, spólnie z ukończeniem wojny domowej w Stanach Zjednoczonych północno-amerykańskich, zapobiedz zdołają powrotowi biedy, która długo dokuczała ludności fabrycznej w niektórych północnych hrabstwach.

Panowie Izby niższej! Królowa JMć rozkazuje nam, abyśmy Wam wyrazili Jej gorące uznanie za przyzwolone Jej szczodre przyzwolenie funduszów na rzecz służby publicznej w bieżącym roku i na cele nieustającej obrony arsenałów i warsztatów okrętowych. Zawarty niedawno przez Jej Król. Mość traktat handlowy z Prusami i resztą państw niemieckiego Związku celnego przedłożony Wam został z rozkazu Jej król. Mości. Królowa Jmć ma mocną nadzieję, że traktat ten przyczyni się do rozwoju stosunków handlowych między Anglią i Niemcami i podniesie interesa różnych udział mających państw. Królowa JMć rozkazuje nam, abyśmy Was zapewnili, że uwaga Jej i nadal zwrócona będzie na te wszystkie postanowienia, które mogą rozszerzyć i na zdrowej podstawie oprzeć stosunki między państwem Jej Król. Mości i zagranicą.

Mylordowie i Panowie! Jej król. Mość udzieliła potwierdzenia swojego wielu postanowieniom służącym do powszechnego pożytku, które są wypadkiem prac Waszych podczas właśnie co ukończonej kadencyi. Uchwała, na mocy której podatki ubogich rozdzielone być mają na ogół zamiast na pojedyncze parafie, ulży ciężarowi zdolnych do pracy ubogich przez przesiedlanie się z jednej parafii do drugiej. Akt polepszenia ustaw tyczących się spółek handlowych zmierzać będzie do zachęcania do pożytecznego używania kapitałów. Akt tyczący się połączenia różnych trybunałów zmniejszy, jak się należy spodziewać, koszta procesów i skróci postępowanie sądowe. Akt, na mocy którego połączone być mają urząd centralny i rewizya ministeryum skarbu, przyczyni się do podniesienia skuteczności kontroli nad rachunkami publicznemi. Akt klerykalnej subskrypcyi, który wypłynął ze zdania królewskiej komisyi, usunie niedogodności różnych form podpisów i oświadczeń, żądanych dotąd od duchowieństwa. Zarząd i karność więzień poprawi akt tyczący się połączenia i poprawy ustaw więziennych. Akt dotyczący sądownictwa sądów po hrabstwach nada miejscowej jurysdykcyi pożyteczne rozszerzenie. Akt tyczący się registrowania praw własności gruntowej w Irlandyi ułatwi i zabezpieczy przekazywanie tejże własności. Akt mający na celu poprawę ustaw odnoszących się do zbrojnej policyi w Irlandyi przyczyni się do zapobieżenia powtarzaniu się niepokojów takich, jakie zaszły w przeszłym roku w Belfast. Akt tyczący się obrony kolonii zniósł ograniczenia, które dotąd przeszkadzały koloniom w przedsiębraniu skutecznych środków na obronę przeciw napadom na morzu.

Jej król. Mość udzieliła także z ochotą swego potwierdzenia i wielu innym pożytecznym, chociaż pod względem powszechnego pożytku mniej ważnym postanowieniem.

Wyborcy połączonego królestwa będą wkrótce wezwani do nowych wyborów do parlamentu, a Jej król. Mość modli się gorąco, aby błogosławieństwo Najwyższego spoczywało na wyborach i żeby kierowało je do osiągnięcia tego co jest nieustannem staraniem Jej król. Mości — do dobra i szczęścia Jej narodu.“

Parlament odroczono potem formalnie do 12go lipca. W kilka minut po zamknięciu kadencyi podpisała królowa patent rozwiązujący parlament.

— Lord Palmerston w następujących słowach uwiadomił Izbę niższą o ustąpieniu lorda kanclerza:

„Godzi się, abym Izbę uwiadomił, że lord kanclerz poddając się wyrokowi tej Izby z minionego wieczora i stósownie do wyrażenia opinii, jaką w sobie ten wyrok, zawierał, uważał za swój obowiązek prosić przezemnie Jej król. Mości o uwolnienie, co też uczyniłem.

Wszelako mam względem kanclerza obowiązek oświadczyć, że już z początkiem kadencyi — nawet prawie zaraz po Nowym roku — dotknięty zaczepkami z różnych stron przeciw niemu wymierzanemi, często nalegał na mnie, abym wręczył Jej król. Mości jego rezygnacyą. Ze względów prywatnych, osobistych i publicznych wzbraniałem się podjęcia tego pośrednictwa i nalegałem na kanclerza, aby został na posadzie, albowiem gdyby chciał ustąpić z powodu różnych, po części bezimiennych zaczepek, uznałby przez to do pewnego stopnia ich słuszność. Przeciwnie zaś jeżli pozostanie, zarządzone będzie parlamentowe śledztwo, które jak byłem przekonany i jak się też okazało, uwolni go od podejrzenia wieczystych pobudek i czynów. (Słuchajcie! słuchajcie!) Jest rzeczą konieczną, aby jeszcze do piątku zatrzymał pieczęć państwa, aby mógł dopełnić jeszcze niektórych ceremonii i formalności, bądących w związku z rozwiązaniem parlamentu, w piątek zaś złoży ją w ręce Królowej.“

Jeden z dzienników wiedeńskich robi przy tem uwagę, że przemówienie to Palmerstona powinno by być nauką dla ministrów w innych państwach.

Rosya.

Gołos, jak mówi *Dziennik Poznański*, wdaje się w spór *Moskowskich Wiedomosti* z *Rigasche Ztg*, która w sprawie cerkwi prawosławnych w kraju nadbaltyckim twierdzi, iż ilość tychże w stosunku do wyznawców jest dwa i pół razy taką, jak ilość świątyń luterskich w stosunku do liczby osób tego wyznania. *Gołos*, opierając się na wydanych przez sztab jeneralny „Materyałach gograficzno-statystycznych Rosyi“ uważa za rzecz bardzo naturalną, iż cerkwie w nadbaltyckich guberniach nie mogą być tak wspaniałe jak świątynie luterskie, gdyż nie więcej jak lat 20 od czasu, jak się wyznanie prawosławne w tym kraju szerzyć poczęło, a luterskie datuje swój początek od kilku wieków. Dalej *Gołos* uważa, iż, gdy Łotysze luteranie bardzo chętni są do składania ofiar na upiększenie swych świątyń, Łotysze prawosławni mało o to dbają; nadto rozdrażnienie między jednymi a drugimi dochodzi do tego, że nie masz większej obelgi dla Łotysza luteranina, jak nazwa „prawosławny“ lub „Rosyanin.“ *Gołos* wzywa do zbadania i zastanowienia się nad powodami podobnego zjawiska; sądzi on, że prawo o małżeństwach mieszanych wymagające, aby dzieci z takowych pochodzące zawsze prawosławnemi były, kładzie wielką tamę zbliżeniu się wyznawców obu wyznań, i przyczynia w taki sposób jeszcze bardziej powodów do niesnaski, która do tego dochodzi stopnia, że prawosławni Łotysze zamyślają o przesiedleniu się w głąb Rosyi.“

Stan tej sprawy, jak ją *Gołos* przedstawia, zda je się nam być wcale naturalny, gdy sobie przypomnimy historyę nawracania Łotyszów na prawosławie. Jakże wyznanie to ma być u tychże w poszanowaniu, jakże wyznawcy jego nie mają być obojętni na jego sprawę i świątynie, kiedy przed kilkunastu laty władze rządowe dozwalały głosić przez rozmaitych agentów, iż Łotysze przyjmujący prawosławie otrzymają grunta, na których zamieszkują i w taki sposób przywabiać do zmiany wyznania. Ze względu na reklamacye i wynikające nieporządki, musiały też władze następnie ścigać podobnego rodzaju obietnice, w imieniu rządu a poniekąd i nie bez jego przyczynienia się a przynajmniej wiedzy czynione. Ludność wiejska, znająca przekupstwo urzędników, wierzyła, iż w tym ostatnim razie działają pod wpływem właścicieli i oczekiwała prędzej lub później wykonania obietnicy. Przekonawszy się wreszcie, iż niczego lepszego doczekać się nie mogą, poczęli niektórzy opuszczać nowe wyznanie, duchowieństwo prawosławne urzędownie takich ścigało, a jednocześnie powstały narzekania na brak uposażenia cerkwi i popów oraz ucisk, jakoby będące powodem odstępstwa. Pisma rosyjskie, a głównie *Moskowskia Wiedomosti* wzięły się na tę sprawę: *Rigasche i St. Petersburger Ztg*, stanęły po stronie przeciwnej, dowodząc, iż prawosławni żadnego ucisku nie doświadczają. Ztąd spór nieskończony, a szczególnie *Mosk. Wiedomosti* czerpią nieraz więcej argumentów w swej namiętności niżli w rzetelnem poznaniu rzeczy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca. Dowiadujemy się, iż X. Paweł Micallef biskup Tiferny, prałat domowy Jego Świątobliwości Piusa IX, a zarazem jenerał zakonu XX. Augustyanów, zawezwał ztąd z wiedzą Stolicy Apostolskiej X. Zygmunta Wołka, b. po dwakroć prowincyała XX. Augustyanów, aby na miesiąc przybył do Rzymu na kapitułę jeneralną swego zakonu, z prawem głosu w obiorze jenerała, jakoteż zasiadania w kongregacyi mającej się zająć reformą całego zakonu. Gdy wyjazdowi temu stanęły na przeszkodzie okoliczności, o ile mniemamy, od X. Wołka niezależne, przeto obecnie otrzymał X. Wołek dwie odezwy rzymskie, z których pierwsza donosi, iż zebrani z świata całego prowincyali zakonu XX. Augustyanów obrali jednogłośnie jenerałem całego zakonu Augustyańskiego X. Jana Belluomini Rzymianina, S. T. D., dotychczasowego prokuratora jeneralnego zakonu; druga zaś obejmuje dyplom, mocą którego X. Zygmunt Wołek S. T. D. obrany i mianowany został komisarzem jeneralskim dwóch klasztorów swej reguły w Krakowie, a mianowicie XX. Augustyanów i Panien Augustyanek. Dodajemy tutaj, iż X. Wołek znany jest w mieście naszem jako były nauczyciel w Gimnazyum pełnem S. Anny i w Instytucie Technicznym, a obecnie jako katecheta c. k. trzeciej Szkoły Głównej, spełniający zarazem obowiązki dozorcy szkół publicznych i prywatnych izraelickich na Kazimierzu.

— Dziś o godz. 7ej wieczór po parnym dniu przeplatanym drobym deszczem nadciągnęła nagle czarna chmura, a wtedy powstał wicher szalony, którego ofiarą stała się w mieście znaczna liczba okien otwartych i drzewa na plantacyach tu i owdzie uszkodzone. Wicher ten musiał zapewne zrządzić znaczne szkody w sadach i lasach i przerwać telegrafy.

— Owdowiała W. Księżna Zofia Badeńska umarła 6go lipca licząc lat 64. Była ona córką Gustawa IV Adolfa, króla szwedzkiego, a owdowiała w r. 1852. Dzisiejszy W. Ks. Badeński Fryderyk, objął po śmierci ojca swego Leopolda rejencyę z powodu niewyleczonej choroby starszego brata Ludwika, który tylko tytularnie przez cztery lata panował.

— Na kolei żelaznej z Lyonu do Marsylii, spotkały się dnia 6 lipca dwa pociągi między Rognac i Berre z powodu, że mimo podwójnego szeregu szyn, gdy w jednym z tych szeregów coś naprawiano, nie zastósowano na drugim szeregu porządku pociągów według tego zdwojenia ruchu. Trzy osoby zostało zabitych, około 20 ranionych, a w tej liczbie wicekonsul angielski śmiertelnie.

— W Konstantynopolu zdarzyło się parę wypadków cholery i z tego powodu statki przybywające stamtąd do Tryestu poddane będą kwarantanie. Z Malty nadeszła wiadomość do Florencyi, iż nie pojawiła się tam cholera, jak puszczono wieść.

— Dnia 7go lipca przy niebie najzupełniej czystem słońce dogrzewało silnie, to też termometr w cieniu doszedł do + 21°,4 od + 11°,2. Wietrzyk cichy południowy. Barometr prawie bez ruchu, w ciągu dnia wskazywał 8go o godzinie 6tej zrana 330‴,82 termometr zaś + 14°,8 R.

— Dnie 8 i 9 lipca pogodne i nadzwyczaj parne, termometr bowiem wzniósł się w pierwszym z tych dni do + 27°,6 od + 13°,7, w drugim do + 25°,4 od + 14°,0. Wietrzyk cichy od zachodu. Barometr zwolna spadając stał dnia 10 o godz. 6tej zrana na 328‴,57 termometr zaś na + 16°,6 R.

— We wtorek dnia 11go lipca, S. Pelagii męczenniczki i S. Piusa papieża męczennika:

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Przemyślu pp. Wincentego Karsznickiego Konstancyę Łysakowską, Piotra Romaszkana i Fran. Balową o wniesionym pozwie przez p. Cecylią Małecką o zawyrokowanie iż jest właścicielką $1/5$ z $1/2$ dóbr Dobra, kur. Dr. Wajgart.— Sąd kraj. lwow. pana J. M. Turczyńskiego o nakazie zaprenotowania sumy 450 złr. na prośbę p. Agnieszki Bohdanowej na połowie dóbr Soposzyn.

Licytacye: W d. 2 sierpnia wydzierżawienie na rok podatku konsumpcyjnego miasta Żółkwi od wódki i piwa, cena wyw. 9627 złr. 40 c.

Zawezwania: Władza obw. przemyska Salomona *false* Zygmunta Rozdoła z Sądowej Wiszni do kraju w 6 miesiącach.— Władza obw. stryjska Schmula Berl Fried z Kałuszu do powrotu do kraju w 6 miesiącach.— Sąd del. miejski we Lwowie spadkobierców Maryi Semańskiej akuszerki w d. 28 września 1864 we Lwowie zmarłej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowarzyszenie w celu eksploatacyi nafty w Galicyi.

Potrzeba i pożądanie olejów skalnych wzmogło się niesłychanie w kilku latach ostatnich, a przedsiębrane badania stwierdziły, że ze wszystkich krajów stałego lądu Galicya najobficiéj jest naftą uposażona, wzdłuż podnoża karpackiego łańcucha. Dotąd jednak pojedynczo tylko, słabemi siłami, po większéj części niedołężnie i marnotrawnie wyzyskiwali właściciele i handlarze to bogactwo krajowe; potrzeba kapitału i znajomości technicznéj czuć się bardzo dawała, i odzywały się od czasu do czasu głosy zachęcające do zespolenia sił materyalnych, do rozpoczęcia dzieła poważnie, forsownie, na wielką stopę, by tym sposobem krajowy produkt na pożytek kraju eksploatować, a zagrodzić drogę myszkującym do koła a nawet już czepiającym się tego przemysłu u nas spekulantom zagranicznym, których dobro krajowe bynajmniéj nie obchodzi. Jeden z głosów tych, najwymowniejszy, p. Juliusza Starkla proponował jeszcze w październiku zeszłego roku zawiązanie się obywatelskiéj spółki na akcye, gdzieby i mniéj zamożnym przystęp nie był trudny, a zyski bez wątpienia olbrzymie zostawałyby w kraju.

Chociaż więc nie możemy pominąć, iż razi nas nieco wzmianka, iż tworząca się spółka działać zamierza „jako kompania francuska“ i że siedzibą jéj jest Paryż — przecież widząc polskie na jéj czele nazwiska i w nadziei, że w rozwoju przeważnie *polską spółką* zostanie, przyjęliśmy z radością wiadomość, że z kapitałem 2 milionów franków spółkę do eksploatacyi nafty galicyjskiéj zawiązano w Paryżu.

Na czele stowarzyszenia stanęło ośmiu założycieli, między którymi pięciu Polaków: książę Adam Sapieha, hr. Władysław Zamoyski, hr. Stefan Zamoyski, hr. Leon Rzyszczewski i Zdzisław Marchwicki, jako sprawozdawca. Prezesem komitetu założycieli jest jenerał Pointe de Gevigny, a kierunek techniczny przedsiębiorstwa poruczono inżynierowi E. Tharaud, który praktycznie już dawniej z przedmiotem wyzyskiwania i przerobu nafty obznajmiony, z polecenia i w celach spółki rzeczonej objeżdżał i poszukiwania czynił na karpackiem podgórzu. Sprawozdanie jego wykazując ogromne bogactwo ziem naszych i zyski, jakie małe prywatne przedsiębiorstwa dotąd zeń ciągną pomimo braku potrzebnych nakładów, utwierdziło założycieli w przekonaniu, że poważnemi siłami stowarzyszenia akcyjnego prowadzone wydobywanie ropy, jej czyszczenie i przeróbka fabryczna, znaczne materyalne przynieść może korzyści. I u nas w kraju nie ma ludzi coby o tem wątpili, ale jest wielu natomiast takich, co sparzywszy się na *krajowej, galicyjskiej* spółce kolei żelaznej, dmuchają na młodą spółkę naftową i z obawą wyczekują jej skutków. Obawiają się niedowiarki owi, czy stowarzyszenie niepoobsadza wszystkich znaczniejszych posad cudzoziemcami, odpychając zdolnych nawet ziomków od udziału w swych pracach; czy kierunek i wpływ na rozwój tej gałęzi krajowego przemysłu krajowi wydartym nie będzie; czy zyski z eksploatacyi krajowego płodu osiągane nie będą ze szkodą krajową przenosić się do zamorskich kieszeni; czy konkurencya świeżej a bogatej spółki nie wpłynie na podrożenie dobroczynnego dla ubogich świetlanego materyału, i czy ich nie zmusi wrócić napowrót do świec łojówek, tak jak między Lwowem a Jarosławiem z powodu drogości taks kolejowych wrócono do bryk niemieckich, transportując zboże.

Przedwcześnie pesymistycznych tych obaw podzielać nie chcemy; i owszem, jeżeli nie nazwiska na czele spółki stojące, to już to samo, że myśl podjęta obecnie na obcéj ziemi, u nas dawno wyrosła i omawianą była — jest nam rękojmią że jak z jednej strony obywatelstwo nasze pozna doniosłość przedsiębiorstwa tego i całemi siłami przystępować doń nie omieszka, tak nawzajem komitet założycieli dzisiaj, a w przyszłości zarząd towarzystwa skieruje całą usilność ku obróceniu na krajowy pożytek swej działalności. Szczęść więc Boże! a ufamy że ta jedna z pierwszych spółek obywatelsko-krajowych nie będzie u nas ostatnią, że pomyślny jej rozwój da pochop do tworzenia nowych, a obywatelskich, a krajowych zawsze. Dużoż bo zależanego jest u nas pola, a wobec biedy obecnej świeżym nieurodzajem posiłkowanej, wobec budzącego się zajęcia i coraz liczniej do technicznych nauk garnącej się młodzieży, czas jest przypomnieć, że i gałgany i wełnę surową i glinki różne od nas Sasi i Prusacy wykupują, a przerobiwszy umiejętnie u siebie, powracają nam je w kształcie papieru, sukna i cacek fajansowych za ceny niesłychanie zmnożone.

Zastrzegając sobie na później obszerniejsze omówienia potrzeby spółek krajowych, i szersze rozwinięcie zdania, w którem dotknęliśmy Towarzystwa galicyjskiej kolei żelaznej, i wykazanie co kraj od spółek tego rodzaju słusznie wymagać może — podajemy tutaj streszczony wyciąg ze statutów świeżo zawiązanego stowarzyszenia:

Stowarzyszenie w celu eksploatacyi nafty w Galicyi jest komandytową spółką akcyonaryuszów, mogącą się z czasem zamienić na towarzystwo bezimienne. Główną siedzibą jego jest Paryż.

Czas trwania zakreśla sobie na lat 30, licząc od chwili rzeczywistego zawiązania się.

Kapitał spółki wynosi 2 miliony franków, i dzieli się na 4000 akcyi po 500 franków.

Podpisujący obowiązani są do złożenia 125 franków gotówką. Termin i cyfrę następnych wkładek ustanowi i ogłosi Rada nadzorcza.

Ośmiu założycieli, którzy dostarczyli funduszu na badania, podróże, poszukiwania i inne wydatki celem utworzenia towarzystwa, otrzymają za to 600 akcyi bezpłatnych, z których 72 przypadnie na inżyniera *Charand* jako wynagrodzenie za podejmowane przez niego roboty i poszukiwania.

Od przychodu ogólnego, oprócz strącenia wszystkich wydatków, odciągać się będzie jeszcze 5 procent od summy reprezentowanej bezpłatnemi akcyami;

Dziesiąta część nadwyżki przeznacza się na fundusz rezerwowy,

Reszta zaś rozdziela się w stosunku:
2% dla kierującego
98% między akcyonaryuszów.

Wpłaty subskrybcyjne przyjmuje.
w **Paryżu** bank francuzki i jego filje,
w **Wiedniu** i
we **Lwowie** bank anglo-austryacki,
w **Krakowie** dom F. J. Kirchmayera i syna.

Lwów 7 lipca. Zboże i w tym tygodniu ciągle się u nas w cenie podnosiło, a obniżenie cen na targach zagranicznych było bez żadnego wpływu. Sądzą, iż obniżenie to jest tylko przemijające, i że przypisywać go należy realizacyi zysków. Czas w ubiegłym tygodniu był przeważnie dżdżysty, lecz gospodarze nasi nie wszyscy żalą się na zbytek deszczu. W Węgrzech żniwo żyta już się rozpoczęło i liczą powszechnie na zbiór średni, gospodarze jednak spodziewają się, iż gatunek żyta będzie wyborny, lubo dziś jeszcze nie ma podań dostatecznych dla ocenienia rzeczy w ogóle. W Galicyi handel zboża, a mianowicie żyta, ogranicza się na dowozach, które przesyłano do kilku punktów w dolinach gór karpackich. Górale sami zajmują się transportem i przywożą ordynaryjne wyroby z drzewa, napowrót zaś ładują zboże. Pszenicę płacono po $7\frac{1}{2}$ złr. w najlepszym gatunku i sprzedaż szła raźno. Młyny parowe kupują tylko na potrzebę najkonieczniejszą i czekają. Jęczmień 138 funtowy wystawiono na sprzedaż po $4\frac{1}{2}$ złr. Kupca jednak nie było. Żyto było bardzo poszukiwane, i przy dostatecznej wadze po 4 złr. 70 c. do 4 złr. 80 c. płacone. Dowozy znalazły chętnych kupców, nawet młyny parowe kupowały. Owies idzie w górę za innemi gatunkami zboża, za 98 funtowy żądano $3\frac{1}{2}$ złr. Na towarze ciężkim brak był prawie zupełny. Po znacznych transportach zboża, jakie z Królestwa Polskiego do Galicyi zachodniej przybywają, okaże się zapewnie, iż zboże ztamtąd do Galicyi wschodniej z korzyścią sprowadzać będzie można, dla tego też o wysłaniu mąki donosić nie możemy, zwłaszcza że doniesienia handlowe dotąd są jeszcze nie pewne, a kilka małych partyj, które się poruszyły, nic nie stanowią. Ceny mąki w składach głównych lwowskich były następujące: grysik stołowy 10 złr. 40 c, najprzedniejsza mąka cesarska 10 złr. 40 c., mąka królewska 9 złr. 40 c., podlejsza 9 złr., przednia mąka piekarska 8 złr. 30 c., montowa 7 złr. 10 c., mąka na bułki 6 złr. 20 c., otręby białe 5 złr. 10 c., dettto czarne 4 złr., maka żytnia przednia $7\frac{1}{2}$ złr., na pieczywo domowe $6\frac{1}{2}$ złr., podlejsza $5\frac{1}{2}$ złr. Mąka żytnia II gatunku 4 złr. Otręby grubsze 1 złr. 40 c., przedniejsze 1 złr. 70 c. Wszystko za 100 funt. wagi wiedeńskiej. Od 14 dni spekulanci pruscy starają się wyrobić dla bydła rzeźnego galicyjskiego odbyt do Anglii, co rzeczą jest niezwykłą i pierwszy raz dopiero się wydarza. Bydło idzie ze Lwowa przez Wrocław do Magdeburga a ztąd statkami do Anglii. Woły besarabskie nie są w tym celu poszukiwane ponieważ mięso z nich nie jest tak smaczne jak z wołów galicyjskich, że zaś koleje żelazne pobierają fracht od sztuki bez względu na wagę, przeto tylko bydło najcięższe opłacać się może. Woły zakupione płacono po 22 do 23 złr. za cetnar. Do Lipnika i Florisdorfu zapowiedziano w tym tygodniu 1700 szt. bydła rogatego do transportu. Wiele bardzo wysłano trzody chlewnej; z Galicyi poszło 3000 sztuk do Ostrawy, Bielska, Granicy i Lipnika. Dowozy kos do Rosyi prawie zupełnie już ustały i w tym tygodniu zaledwie 230 cetnarów wynosiły. *(Gaz. Lw.)*.

Wiedeń 8go lipca. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	—	—	—	3217
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1731
„ „ „ : „ z prowincyi „				—
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				—

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 470 do do 690 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 170 złr. — kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 21 złr. 75 kr. do 24 złr. 75 kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9 lipca. *(W. Ch.)* P. Bismark jedzie w końcu tego miesiąca do Bordeaux, jakoby dla obejrzenia (?) roboty okrętów przez Prusy zamówionych. Później uda się on do Biarritz.

Sztutgard 8 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 55 głosami przeciw 27 zniesienie wszelkich przeszkód małżeńskich (różność wyznań, rozwody itd.). Minister spraw wewnętrznych Varnbüler mówił i głosował za zniesieniem.

Kopenhaga 8 lipca. Hr. Karol Moltke wystąpił z ministeryum z powodu stanu zdrowia.

Paryż 9 lipca. *(W. Ch.)* Chasseloup-Laubat zamianowanym będzie gubernatorem cywilnym Algieryi, a Mac-Mahon pozostanie jako gubernator wojenny.

Poczta wiedeńska chybiła nas dziś wieczór. Kryzys ministeryalna, której końca wyglądano co godzina w ciągu ostatniego tygodnia, potrwa dłużej niż przypuszczano, a to dla tego, że, jak mówiła *W. Abendpost* z soboty, a o czem nam tegoż dnia telegrafowano, dotychczasowe ministeryum pozostanie do końca obrad Rady państwa nad budżetem r. 1865 i do przeprowadzenia całej ustawy finansowej na rok bieżący. Ile dni lub tygodni zajmie jeszcze ta czynność, to zależy nie tylko od Izb, ale zarazem i od tego, czy w ciągu tego czasu gabinet ukonstytuuje się i dobierze sobie członków. Przynajmniej o ministra skarbu nie łatwo dzisiaj, jeżeli minister ten nie ma być tylko manipulacyjnym urzędnikiem, ale oraz głową organizacyjną i obok dawnych trudności przyjmie na siebie nowe wypływające z samoistności Węgier, o ileby takowa rozciągniętą została także na pole finansowe. Koniec końców, nowe ministerium nie jest jeszcze gotowe, a dawne straciło podstawę bytu, tak iż ten stan przejściowy możnaby uważać za bezkrólewie ministeryalne. Wiele dzienników mówi wciąż o programie przyszłego gabinetu; ależ jest to dopiero program kandydatów ministeryalnych. Dla tego nieprzestajemy powtarzać, że o tyle dopiero wiemy coś o przyszłości nowego gabinetu, o ile p. Majlath reprezentuje udział Węgier w rządzie. Większe lub mniejsze z jego strony od dualizmu ustępstwo dać może miarę sił drugiej, że tak powiemy strony kontraktującej, którą jak dotąd, przedstawia, chociaż jeszcze nieurzędownie, hr. Belcredi. Głoszą, że tenże wybrał się na cztery tygodnie do kąpiel. Tyle może czasu naznaczonem jest do ukończenia spraw finansowych r. 1865. Cztery tygodnie! jaka ogromna przestrzeń czasu! W ciągu czterech tygodni rozstrzygają się teraz losy państw, nie dopiero ministerstw.

Z Francyi nie ma nic ważnego. Dzienniki zajęte drobnemi sprawami lub obcemi. Programata podróży dworu dotąd nieznane dokładnie, straciły dziś cechę wypadków politycznych, jaką miały lat poprzednich; powtarzają się po dziennikach już nie jako wiadomości polityczne, lecz jako doniesienia zdarzeń codziennych. Któryś z dzienników doniósł, zapewne na żart, że Ks. Napoleon wybiera się do Kamczatki, a niemieckie powtórzyły to w dobrej wierze. Krążą także pogłoski o zmianie gabinetu francuzkiego; dotąd tyle tylko w tem prawdy, że minister Behic wyjeżdża za urlopem, więc ma go tymczasowo zastępować minister stanu. Ale jest znaczącem, że się obawiają we Francyi powrotu do rządów Lespinassa.

Okólnik rządu włoskiego o układach z Rzymem, którego treść podaliśmy w dzienniku naszym, nie jest bynajmniej aktem wyłącznie odnoszącym się do tej sprawy. Rząd włoski zwykł co kwartał, a w razach nadzwyczajnych i częściej, przesyłać swoim reprezentantom zagranicą obraz czynności swoich z ubiegłego czasu. Tak było i teraz w dniu 1 lipca. Że zaś najważniejszą kwestyą z traktowanych ostatniemi czasy na drodze dyplomatycznej była sprawa prowadzona w Rzymie przez p. Vegezzego, przeto dzienniki włoskie pospieszyły przedewszystkiem z ogłoszeniem tej części okólnika, która się misyą Vegezzego zajmuje. Teraz uzupełniają one obraz innych czynności rządu włoskiego tym samym okólnikiem objętych, a treść onego podamy również, o ile ważniejszych tyczy się przedmiotów.

Zamieszczony powyżej artykuł z *Giornale di Roma* o spełznięciu na niczem układów między rządem włoskim a Stolicą Apostolską, o którym mówiliśmy już przed kilkoma dniami w artykule wstępnym, jest jakby jedną stroną medalu, gdy odwrotną stronę jego stanowi okólnik gabinetu florenckiego do poselstw za granicą. List rzymski dziś przez nas podany jest znów jakby komentarzem urzędowego dziennika rzymskiego. Również podany dziś przez nas artykuł *Constitutionnela*, o tyle służy za komentarz, że przedstawia zapatrywanie się rządu francuskiego na to zwichnięcie układów. Organ francuski zostawia przyszłym układom wrota na pół uchylone, ale nalega na dwór rzymski, aby wrócił do przerwanego dzieła. W ogóle, w tej sprawie niezwykła okazuje się oględność tak ze strony urzędowego dziennika rzymskiego jak i ze strony gabinetu włoskiego, oględność w użyciu wyrażeń i w przedstawieniu toku narad, jak gdyby nie chciano obustronnie utrudniać sobie na przyszłość stanowiska.

Jenerał Cialdini wrócił z Madrytu, i niewiadomo, jaki miał wpływ pobyt tam jego na uznanie Włoch przez Hiszpanię. Dzienniki włoskie zaprzeczają, aby margr. Pepoli wybierał się do Paryża.

Depesza rządu hiszpańskiego do posła swego w Rzymie oznajmiająca bliskie uznanie królestwa Włoskiego, nosi datę 26 czerwca. Nowy minister hiszpański Bermudez de Castro opowiada w tej nocie rozmowę swoją z nuncyuszem apostolskim Barili, powtarzając wszystko to, co mu był oświadczył dla wykazania potrzeby uznania Włoch przez Hiszpanię, a mianowicie przedstawił mu, jak uchylanie się Hiszpanii od tego kroku postawiło ją w odosobnieniu bez przyniesienia przez to jakiejkolwiek pomocy Ojcu śmu. Owszem, uznanie Włoch dozwalając rządowi hiszpańskiemu wchodzić w stosunki z rządem włoskim, daje mu prawo i sposobność bronienia interesów Ojca śgo daleko łatwiej, aniżeli gdyby zachowując dotychczasową neutralność, trzymał się zupełnie na stronie. [illegible] uznanie Włoch przez Hiszpanię w niczem praw nie ubliża Stolicy Apostolskiej, jak to ze stanowiska katolickich (Francyi). Minister hiszpański kończąc dodaje, iż z dzisiejszą rozpoczyna z gabinetem florenckim układy względem uznania.

Urzędowa *London Gazette* ogłasza proklamacyę królewską, rozwiązującą parlament w r. 1859 wybrany, i rozpisującą wybory do nowego, które już 15 sierpnia zbierze się. Inna proklamacya królowej wzywa wszystkich peerów szkockich, aby się zebrali w pałacu Holyrood w Edinburgu d. 28 lipca, celem wybrania na czas trwania przyszłego parlamentu, 16 wybieralnych peerów szkockich. [illegible] dya peerów dożywotnich.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Mazłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 lipca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	92¾	91¾
Banknoty pol. 100 złr.	466	458
Ruble ros. za 100 rsr.	145½	142½
Talary prs. za 100 tal.	163	161
Banknoty prus. 150 zł.	94¼	93¼
Srebro nowe austr.	107¾	106¼
Dukat ważny	5 26	5 16
Napoleon d'or	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	74 —	73 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	201	198

Wiedeń 10 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	69 75
5% Pożyczka narod.	74 80
Akcye banku wied.	795 —
„ „ kred.	176 40
Losy 5% z r. 1860	91 —
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	109 40
Dukat pojedynczy	5 23

Wiedeń 8 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 10	65 —
„ Pożyczka narod.	74 90	74 80
„ Metaliki na m. k.	69 90	69 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	74 30	74 —
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 35	72 50
„ „ „ bukow.	70 50	69 75
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 —	89 90
4% Galicyjskie	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	145 —	144 50
„ „ „ 1854	85 50	85 —
„ „ „ 1860	91 60	91 50
„ „ „ 1864	82 —	81 90
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	123 —	122 80
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na D.	82 —	81 50
„ ks. Esterhaz.	85 —	— —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy	27 —	26 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		26 50	26 —
„ hr. St. Genois		27 —	26 50
„ miasta Budy		24 25	23 75
„ ks. Windischgr.		17 50	17 —
„ hr. Waldstein		19 50	19 —
„ hr. Keglevich		13 —	12 50
„ Rudolfa		12 50	12 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		796 —	795 —
Zakładu kredytowego		177 60	177 50
Zeglugi par. na Dunaju		480 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.		171 70	171 50
„ rządowej fr.-a		181 50	181 40
„ zachodniej c. El.		134 50	134 25
„ Pardubickiej		121 25	121 —
„ Południowej		209 —	208 60
„ Galicyjskiej		198 25	198 —
Czerniowiec. z wpł. 35%		59 —	58 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 60	91 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 70	91 55
Hamb. 100 mark.	2½	81 10	81 —
Londyn 100 fun.	3	109 55	109 50
Paryż 100 frank.	3	43 60	43 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 10	15 05
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączk.	5 25	5 24
Złoto al marco	5 21	5 19
Napoleondory	8 78	8 77
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 15	9 10
Luidory (niemieckie)	8 98	8 95
Suwereny angielskie	11 2	10 98
Imperyały rosyjskie	9	8 95
Srebro	107 25	107 —
„ kupony	107 25	107 —
Talary związkowe	1 61	1 60½
Pruskie bilety kas.	1 62	1 61½

Lwów 7 lipca.	żądają	płacą
Dukat	5 24	5 21
Półimperyał rosyjski	8 98	8 86
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 70
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	69 18	68 60
„ „ „ „ m. k.	72 59	72 1
Obligi indem. b. kup.	73 5	72 38
Akc. kol. gal. b. kup.	199 50	197 33

Warsz. 8 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 66	—
„ kupon. „		1 8⁸⁄₉
Listy zast III okr. „	13 95	13 92
„ kupon „	..	2⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	88 75
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	75 50	75 —
5% Pożyczka loteryjna	105 —	104 75

Wrocł. 8 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	93½	93
Polskie bilety bank.	81½	81
„ Listy zastaw.	75⅙	—
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 8 lipca.	żądają	płacą
Renta 3%	67 22	

Londyn 7 lipca.	
Konsole	90½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* o godzinie 8éj rano = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; = z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*